



BRZozowska

Gazeta Powiatowa

Nr 4 (131) | KWIECIEŃ 2015 | egzemplarz bezpłatny | ISSN 1642-8420





„Błogosławieni czystego serca”

Tytułowe hasło stało się myślą przewodnią tegorocznego Spotkania Młodych Archidiecezji Przemyskiej w Brzozowie. Przyjechało na nie około 4800 młodych ludzi.

Spotkania młodych odbywają się od 21 lat w różnych miastach naszej archidiecezji. Każdemu z nich przyświeca hasło, które jest myślą przewodnią. Tegoroczny zjazd młodzieży był ostatnim etapem przygotowa-

jestem pierwszy raz. Chciałam przyjechać i sama zobaczyć jak to na takich spotkaniach faktycznie jest. Muszę przyznać, że wrażenia są bardzo pozytywne i będę chciała na nie wrócić. Jest tutaj fantastyczna atmosfera, można poznać wiele osób. Przyjeżdżamy tu, aby się pomodlić, jednak wszystko zostało tak fajnie zorganizowane, że faktycznie jest czas na spotkanie z Bogiem, ale i jest też czas by porozmawiać z

modłą się i śpiewając przy tych wszystkich instrumentach, łącznie z perkusją – uzupełniła Paulina, także z Pruchnika.

Sens słów dziewcząt potwierdza o. Łukasz Dębiński SJ, który zajmował się organizacją SMAP w Starej Wsi. – *Takie spotkania to bardzo fajna sprawa. Młodzież, która wierzy, może zobaczyć, że wcale nie jest w tej wierze osamotniona. Dzisiaj, przyznać się, że się wierzy, nosić medalik, krzyżyk czy koronkę na palcu jest mało popularne. Taka manifestacja jest bardzo trudna w wieku ucznia gimnazjum czy liceum. Stąd też część młodych po prostu się tego wstydzi. Dlatego takie spotkania są bardzo ważne. Mówią młodym – „zobacz prawie 5 tysięcy osób przyjechało żeby spotkać się z Bogiem tak jak ty”. Muszę przyznać, że młodzież była bardzo aktywnie zaangażowana w nabożeństwach. Po nich chcieli jeszcze zostać, pośpiewać, pobyć razem. Mnie osobiście bardzo poruszyło spotkanie w Niedzielę Palmową. Przez całą trasę, od Kolegiaty do Rynku, młodzież stała i śpiewała, a potem pomachała gałązkami palmowymi. Był ich cały las. To było po prostu wzruszające. Muszę tu jeszcze dodać, że mimo dużej liczby przyjętych osób, nie słyszałem o żadnych ekscesach w Starej Wsi. Chciałbym też podziękować mieszkańcom i Siostrze Służebniczkom za przyjęcie młodych pod swój dach, młodzieży ze wspólnoty MAGIS i Jezuickiej Grupy Muzycznej za przygotowanie oprawy liturgicznej nabożeństw i za ogrom pracy na recepcji. Słowa uznania*



wań do Światowych Dni Młodzieży, które za rok odbędą się w Krakowie. Przewodniczył im będzie Papież Franciszek. Ojciec Święty w tegorocznym orędziu do młodzieży przekonywał, w myśl hasła przewodniego, że warto szukać prawdziwej miłości i w Chrystusie szukać spełnienia marzeń o dobru i szczęściu. Zachęcał też młodych by mieli odwagę być szczęśliwi i zapraszał na przyszłoroczne spotkanie, któremu patronować będą św. Jan Paweł II i św. Faustyna Kowalska.

W tym roku ks. abp Józef Michalik do celebracji Niedzieli Palmowej zaprosił młodzież do Brzozowa. Ze względu na dużą liczbę przyjezdnych, rozlokowano ich w 5 miejscowościach: Brzozowie, Bliznem, Humniskach, Przysietnicy i Starej Wsi. Tam, wyznaczeni przewodnicy pomogli im trafić do miejsc, gdzie zaproponowano im noclegi. Wieczorem, w kościołach stacyjnych, nastąpiło zawiązanie wspólnot i celebracja nabożeństwa, któremu przyświecało hasło „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Na kolejny dzień zaplanowano młodzieży wiele spotkań i atrakcji. Sobotę rozpoczęli Mszą Świętą i spotkaniami w grupach, jednak po południu większość młodych przybyła do Brzozowa. Na Rynku odbywały się bowiem koncerty, można było iść do kina czy muzeum, a osobom, które chciały się wyciszyć czy porozmawiać z duszpasterzem również zaproponowano taką możliwość. Główne uroczystości miały miejsce oczywiście w Niedzielę Palmową. Uroczystej koncelebrowanej Mszy Św. przewodniczył, na brzozowskim Rynku, ks. abp. Józef Michalik, zaś homilię wygłosił ks. bp. Stanisław Jamrozek. – *Na SMAP-ie*

innymi osobami, które tu przybyły – mówiła Andżelika z Pruchnika. – Mnie do przyjazdu zachęciła siostra i kuzynka. Nie żałuję i za rok na pewno będę chciała na SMAP-ie być. Dużo fajnych osób poznałam, jest świetna atmosfera, jak już to wspomniała Andżelika. Byłyśmy na adoracji – tam po prostu czuło się Boga. Wszyscy razem śpiewali, klaskali. Faktycznie – razem łatwiej jest się modlić – stwierdziła Zuza, również z Pruchnika. – Ja w przeciwieństwie do



Zuzy i Andżeliki już byłam na takich spotkaniach. Co roku spotykam się tutaj ze znajomymi, z którymi jeżdżę na Oazy. Tutaj też bardzo łatwo jest spotkać Boga – przez ludzi, przez ich ogromną radość, przez to, że nie wstydzą się śpiewać religijnych piosenek na ulicach. To taka świetna forma ewangelizacji, a czas tak szybko leci. Tutaj zupełnie inaczej się to wszystko odbywa, niż tak zwyczajnie co dzień, gdzie człowiek nieraz musi się zmusić, żeby poczłapać do kościoła. A tu kościół aż drży, kiedy młodzi

należą się też paniom z naszego KGW, które przygotowywały posiłki dla 140 młodych oraz pani Marii Kondol za koordynację logistyczną przyjęcia młodych w parafii – mówił o. Łukasz.

Za rok młodzi z całego świata spotkają się w Krakowie. Tematem XXXI Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016 będą słowa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Elżbieta Boroń, fot. Ryszard Samiec

Order Odrodzenia Polski dla Andrzeja Pluty



Dr hab. med. Andrzej Pluta – Kierownik Oddziału Hematologii Onkologicznej Szpitala Specjalistycznego w Brzozowie, w grudniu ub. r., został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego dr. med. A. Plucie wręczyła Wojewoda Podkarpacka Małgorzata Chomycz-Śmigiełska.

Dr hab. med. Andrzej Pluta to wybitny specjalista w dziedzinie hematologii. W ostatnich latach za swój największy sukces uważa stworzenie dwóch ośrodków hematologicznych – w Rzeszowie oraz w 2010 r. w Brzozowie, którym kieruje do dzisiaj. Wcześniej - w 2004 r. otrzymał nagrodę Basildon&Thurrock Hospital Trust jako współzałożyciel Oddziału Onkologii

w Szpitalu Uniwersyteckim w Basildonie w Wielkiej Brytanii. To lekarz z powołania, przyjaciel pacjenta i wielki społecznik, niejednokrotnie za swą działalność nagradzany.

Na podkreślenie zasługuje wspaniała opinia, jaką cieszy się doc. Pluta wśród pacjentów – jest Laureatem Konkursu dla najlepiej ocenianych przez pacjentów gabinetów lekarskich - Dwukrotnym Laureatem Lauru Pacjenta. Chętnie angażuje się w przedsięwzięcia, których celem jest profilaktyka i przeciwdziałanie chorobom krwi. Dr hab. med. Andrzej Pluta jest autorem książki „Przewlekła białaczka limfatyczna”, która została wydana w 2011 r. w ilości trzech tysięcy egzemplarzy i bezpłatnie przekazywana jest osobom chorym na białaczkę, bądź zainteresowanym tematem. Bierze czynny udział w pracach, których efektem ma być utworzenie w Brzozowie Oddziału Przeszczepowego dla potrzeb pacjentów całego województwa podkarpackiego.

Magdalena Pilawska

Order Odrodzenia Polski to drugie najwyższe polskie państwowe odznaczenie cywilne.

Order ustanowiony w 1921 r. nadawany jest za wybitne zasługi położone w służbie państwu i społeczeństwu, a zwłaszcza za wybitne osiągnięcia w działalności publicznej podejmowanej z pożytkiem dla kraju, za szczególne zasługi dla umacniania suwerenności i obronności kraju, dla rozwoju gospodarki narodowej, służby publicznej, za wybitną twórczość naukową, literacką i artystyczną, za wybitne zasługi dla rozwoju współpracy Rzeczypospolitej Polskiej z innymi państwami i narodami.

Rozmowa z dr. hab. med. Andrzejem Plutą - Kierownikiem Oddziału Hematologii Onkologicznej Szpitala Specjalistycznego w Brzozowie

Magdalena Pilawska: Panie Docencie pod koniec ubiegłego roku został Pan uhonorowany prestiżowym odznaczeniem Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. To chyba jedno z ważniejszych odznaczeń w Pana długoletniej karierze.

Andrzej Pluta: Jest to najwyższe odznaczenie jakie dostałem w mojej karierze. Cieszy mnie to, że zostałem doceniony za mój wkład pracy w tworzenie hematologii w Brzozowie. Nie było to zadanie łatwe, ale udało się je zrealizować. Oczywiście takich dzieł nie tworzy się samemu. Mnie pomogli w tym ludzie, którym zależy na rozwoju brzozowskiego szpitala, między innymi: Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż, Dyrektor Szpitala Antoni Kolbuch oraz ówczesny Radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Tadeusz Pióro, a także moi współpracownicy: lekarze, pielęgniarki, sekretarki, no i oczywiście moi pacjenci. Myślę, że każdy z nich zrobił, co tylko mógł, aby mi pomóc. Trzeba jasno powiedzieć, że sam niczego bym nie osiągnął.

M.P.: Jest Pan znanym specjalistą, lekarzem z powołania, a przede wszystkim przyjacielem pacjenta. Same superlaty-

wy. Chyba nie łatwo zasłużyć na tak dobrą opinię?

A.P.: Dla mnie ważne są opinie pacjentów, kolegów lekarzy, przełożonych, ale najważniejsza jest opinia mojej żony, bez której nie udałoby mi się osiągnąć nawet połowy tego, co osiągnąłem. Zdaję sobie doskonale sprawę z faktu, że na dobrą opinię pracuje się latami, a zepsuć można ją sobie bardzo szybko. Cieszą mnie pozytywne odczucia pacjentów, którzy leczą się w Brzozowie, ale wiem oczywiście, że to nie tylko moja zasługa. Ocenia się całokształt, a więc również pracę moich współpracowników lekarzy, sekretarek, czy opiekę pielęgniarzek. Cały czas podkreślam, że z takim miłym i ciężko pracującym zespołem pracuję po raz pierwszy. Doceniam to, bo zdaję sobie sprawę, że nie należę do najłatwiejszych szefów.

M.P.: Od dziecka chciał Pan zostać lekarzem?

A.P.: No cóż. Różnie to bywało, jak to u dzieci się często zdarza. Pomysłów mi nie brakowało, ale jako dziecko o karierze lekarskiej chyba nie myślałem. Lekarzem zostałem raczej z namowy rodziców niż z tzw. „powołania”.



M.P.: Skąd wybór właśnie takiej specjalizacji?

A.P.: Wybór specjalizacji był właściwie przypadkiem. Zdawałem egzamin z interny u prof. Kowalewskiego, który był hematologiem w Lublinie. Dobrze mi poszło i pan profesor zaproponował mi pracę w kierowanej przez niego klinice. Oczywiście potem - po wygraniu nagrody Złotego Eskulapa - mogłem sobie wybrać specjalizację i miejsce pracy, ale zostałem przy hematologii. I nigdy tego nie żałowałem. Jest to bardzo ciekawa i fascynująca specjalizacja, bardzo dynamiczna – pełna wzlotów, ale niestety również i upadków. Każdy z nas - hematologów robi wszystko, aby tych drugich było jak najmniej.

M.P.: Czy praca w szpitalach poza granicami Polski pomogła Panu w rozwoju kariery medycznej?

A.P.: W życiu już tak jest, że im się więcej widzi tym człowiek bogatszy. Żeby zrobić specjalizację z hematologii w Anglii trzeba pracować co najmniej z 6 różnymi konsultantami hematologii. To niesamowite doświadczenie. Od każdego specjalisty można się przecież czegoś nauczyć. I tak właśnie było ze mną. Miałem to szczęście, że pracowałem ze znakomitymi specjalistami i jestem przekonany, że ta współpraca bardzo wiele mnie nauczyła. Według mnie lekarz pracujący tylko w jednym ośrodku jest w swych doświadczeniach bardzo ubogi. No chyba, że jego pracą kieruje naprawdę dobry szef.

M.P.: Jak z perspektywy tak olbrzymiego doświadczenia ocenia Pan działalność brzozowskiej placówki?

A.P.: Poziom Oddziału Hematologii Onkologicznej w Brzozowie po otwarciu Oddziału Przeszczepowego – mam nadzieję w niedalekiej przyszłości – będzie porównywalny z Klinikami Uniwersyteckimi zarówno pod względem możliwości diagnostycznych, jak również poziomu leczenia. Kompleksów więc nie mamy. Na oddziale będzie wkrótce czterech lekarzy z tytułem doktora nauk medycznych, czterech specjalistów hematologów, dwóch specjalistów transplantologii oraz jeden specjalista onkologii klinicznej, który dodatkowo rozpoczął specjalizację z hematologii. Nie ma ani jednego lekarza, który by nie robił jakiejś specjalizacji.

M.P.: To w dużej mierze dzięki Panu ośrodek onkologiczny w Brzozowie zdecydowanie poszerzył zakres swojej działalności. Co udało się do tej pory zrealizować?

A.P.: Muszę przyznać, że udało mi się zrealizować więcej niż zakładałem. Wraz z współpracownikami stworzyliśmy najlepiej wyposażony na Podkarpaciu Oddział Hematologii Onkologicznej, Pracownię Biologii Molekularnej, przed nami uruchomienie Oddziału Przeszczepów Szpiku. Najważniejszy jest fakt, że jesteśmy już rozpoznawalni w całej Polsce, a pacjenci chcą się u nas leczyć. Brzozów kojarzony jest z dobrą hematologią i o to mi chodziło. Czasem przy okazji kwalifikacji badań klinicznych wesołość wzbudza fakt, że Oddział Hematologii w Brzozowie wybierany jest do badań obok klinik z Warszawy, Poznania, Krakowa i Lublina.

M.P.: Jakie ma Pan plany zawodowe na przyszłość?

A.P.: Chciałbym przede wszystkim pomóc moim współpracownikom osiągnąć stopnie naukowe i zakończyć specjalizacje, które rozpoczęli. Przed nimi wiele lat dalszej pracy i kariery zawodowej. Byłoby miło, gdyby kiedyś mnie dobrze wspominali. Ale póki co, ja również nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa. Mam konkretne plany i ambicje zawodowe i na pewno nie spocznę na uruchomieniu Oddziału Przeszczepowego. Oczywiście chciałbym również pomóc moim dzieciom i trochę więcej czasu poświęcić mojej żonie, która zawsze mnie wspierała i na którą zawsze mogłem liczyć, mimo tego, że miałem dla niej tak niewiele czasu.

Rozmawiała Magdalena Pilawska



POWIATOWA STACJA SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNA

ul. Moniuszki 17, 36-200 Brzozów, tel./fax 13 43 414 59

Tegoroczne obchody „Światowego Dnia Zdrowia”, którego hasło brzmiało „Bezpieczeństwo żywności” odbyły się 31 marca br. w PSSE w Brzozowie. Były one połączone z podsumowaniem programu „Moje dziecko idzie do szkoły”. Udział w obchodach wzięli przedstawiciele Powiatowej

Światowy Dzień Zdrowia

wej Komendy Policji w Brzozowie – asp. Anna Karaś, asp. Wiesław Jurek, przedstawiciele Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Brzozowie: Urszula Walków – Sekcja Higieny Żywności i Żywności, Małgorzata Szpiech i Beata Wojtowicz – Sekcja Oświaty Zdrowotnej i Promocji Zdrowia PSSE w Brzozowie.

Na imprezę przybyły także dzieci klas I ze szkół podstawowych gminy Brzozów wraz z koordynatorami szkolnymi programu, rodzicami i opiekunami. Brały one również udział w konkursie plastycznym zorganizowanym przez tutejszą stację. Zaproszenie na imprezę przyjęła klasa I c ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Przysietnicy wraz z Panią Agatą Rzepką, która przygotowując część artystyczną dotyczącą Światowego Dnia Zdrowia uświetniła przebieg uroczystości. Spotkanie rozpoczęło się od powitania uczestników imprezy, następnie przedstawiciele Policji wygłosili prelekcję na temat „Bezpieczeństwa dziecka na drodze” i wręczyli uczestnikom odblaski.

Wręczenie odblasków przez funkcjonariuszy KPP w Brzozowie



Temat zdrowego sposobu odżywiania przedstawiła w swojej prezentacji Urszula Walków. Dotyczył on niewłaściwych nawyków żywieniowych, które mogą prowadzić do obniżenia sprawności umysłowej i fizycznej u dzieci i młodzieży, a w konsekwencji do różnych chorób. Kolejnym punktem imprezy oświatowo-zdrowotnej była inscenizacja, którą przedstawili uczniowie z Przysietnicy. Następnie odbyło się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego, którego hasło brzmiało „Odblask przypięty i jabłko w plecaku – tak trzymaj pierwszaku!”

W konkursie nagrodzeni zostali: I miejsce – Nikola Pelc (SP Turze Pole), Weronika Prajsnar – (SP Zmiennica), Sandra Caban – (SP Nr 1 Brzozów), Oliwia Szuba – (SP Nr 2 Humniska), Julia Szczepek (SP Nr 2 Przysietnica), Małgorzata Cierpiak – (SP Nr 1



Część artystyczna w wykonaniu uczniów z SP Nr 2 w Przysietnicy

Brzozów), Wiktor Lorenc – (SP Górki), Tymon Siwak – (SP Nr 1 Brzozów), Bartosz Mischyszyn – (SP Nr 1 Humniska).

Impreza zakończyła się wręczaniem dyplomów, drobnych upominków i słodkości dla małych artystów ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Przysietnicy, a także podziękowań dla nauczycieli – koordynatorów za realizację w roku szkolnym 2014/15 programu „Moje dziecko idzie do szkoły”.

Za tak duże zaangażowanie w przygotowanie części artystycznej i chęć współpracy w organizacji obchodów Światowego Dnia Zdrowia pragniemy podziękować Dyrekcji Szkoły Podstawowej Nr 2 w Przysietnicy Jadwidze Ścibor, nauczycielom Agacie Rzepce i Dorocie Boruli, a także uczniom kl. I c za wspaniały występ i udział w imprezie.

Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny
w Brzozowie Maria Cecula-Zajdel



Pamiątkowe zdjęcie uczestników biorących udział w konkursie plastycznym wraz z opiekunami



Zerwany dach na budynku mieszkalnym...

Dużą część dachu zerwał silny podmuch wiatru na budynku mieszkalnym w Starej Wsi. Do zdarzenia doszło 30 marca br. podczas wichur przechodzących przez powiat brzozowski.

Na miejsce przyjechały zastępy z JRG Brzozów i OSP Stara Wieś oraz Blizne. Strażacy z JRG Brzozów ewakuowali mieszkańców do sąsiedniego budynku. Interweniowało też Pogotowie Energetyczne, przybyli przedstawiciele inspektoratu nadzoru budowlanego oraz Urzędu Miejskiego w Brzozowie. Po uzyskaniu pozytywnej opinii Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego przystąpiono do usunięcia uszkodzonej ściany budynku. Z pobliskiego tartaku pozyskano deski niezbędne do naprawy dachowej konstrukcji. Następnie przy pomocy plandeki i drewnianych łąt zabezpieczono dach budynku. Zniszczeniu uległo: część pokrycia dachowego i jego konstrukcja, ściana szczytowa, złamane drzewo, uszkodzona linia energetyczna. Działania trwały blisko 6 godzin.



KOMENDA POWIATOWA PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W BRZOWIE

ul. A. Mickiewicza 1, 36-200 Brzozów
tel. 13 43 411 41, fax 13 43 440 00
e-mail: kpbrzozow@podkarpacie.straz.pl
www.straz.brzozow.pl

Silne wiatry były przyczyną wielu innych zdarzeń, które wymagały interwencji strażaków z JRG Brzozów i okolicznych OSP.

fot. st. kpt. Jacek Kędra



... i administracyjno-warsztatowym STW Brzozów

Poszycie dachu o powierzchni 1200 metrów kwadratowych zerwane zostało na budynku administracyjno-warsztatowym STW w Brzozowie. Zdarzenie miało miejsce 30 marca br. Interweniowali strażacy z JRG Brzozów, OSP Przysietnica, OSP Blizne.

Odlącono prąd w budynku, a następnie przystąpiono do zabezpieczenia zerwanego poszycia. Elementy zwisające zostały odcięte i przemieszczone w bezpieczne miejsce. Część elementów poszycia znajdującego się na dachu zabezpieczono wkrętami do konstrukcji dachu. O zdarzeniu powiadomiono nadzór budowlany. Zniszczeniu uległo: poszycie wraz z konstrukcją dachu. Działania trwały przeszło 2 godziny.

Drzewo uszkodziło linię energetyczną i kort do tenisa ziemnego

13 kwietnia br. w godzinach popołudniowych na przewody energetyczne i kort tenisowy przy Zespole Szkół w Starej Wsi spadła odnoga lipy. Na miejsce zdarzenia przyjechały zastępy z JRG Brzozów i OSP Stara Wieś. Po odłączeniu prądu przez Pogotowie Energetyczne strażacy przystąpili do usunięcia drzewa przy pomocy pilarki spalinowej. Zniszczeniu uległo: ogrodzenie kortu do tenisa ziemnego oraz słup energetyczny wraz z linią napowietrzną. Działania trwały przeszło 2 godziny.

Opracował: st. kpt. Tomasz Mielcarek,
fot. st. kpt. Jacek Kędra



Konkurs Plastyczny dla Dzieci i Młodzieży

Etap powiatowy zakończony

Uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów oraz uczniowie i wychowankowie specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, warsztatów terapii zajęciowych oraz świetlic terapeutycznych z terenu powiatu brzozowskiego wzięli udział w XVII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego pod hasłem „Bezpieczeństwo i rozważa – tego od Ciebie każdy wymaga!”.

Rozstrzygnięcie etapu powiatowego miało miejsce 27 marca br. Komisja w składzie: Tomasz Mielcarek (Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie), Marzena Komska-Ciesielska (I Liceum Ogólnokształcące w Brzozowie) oraz Monika Ślącza (Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Brzozowie), po dokładnym obejrzeniu nadesłanych prac, dokonała oceny i wyłoniła zwycięzców etapu powiatowego, których prace zostały przesłane na etap

wojewódzki. Laureaci wybrani byli w czterech grupach wiekowych.

Pierwszą stanowili uczniowie klas 1-3 szkoły podstawowej. Tu laureatami zostali: Magdalena Pilch z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Baryczy, Oliwia Pawlikowska z Zespołu Szkół w Niebocku, Paweł Stelmach ze Szkoły Podstawowej w Niewistce. Oliwia Rybczak ze Szkoły Podstawowej w Obarzymie oraz Adrian Tasz – uczeń Szkoły Podstawowej w Haczowie.

W kategorii drugiej – uczniowie klasy 4-6 szkoły podstawowej zwyciężyli: Emilia Kociuba z Zespołu Szkół w Nozdrzcu, Dominik Kot – uczeń Szkoły Podstawowej w Końskiem, Sabina Kowalska z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Baryczy, Nikola Sawczak z Zespołu Szkół w Nozdrzcu oraz Oliwia Matusz ze Szkoły Podstawowej w Haczowie.

Do etapu wojewódzkiego z grupy III – uczniowie gimnazjum awansowali: Anna Lambert reprezentująca Gimnazjum w Domaradzu, Agnieszka Jara również z Gimnazjum w Domaradzu, Magdalena Filarowska z Zespołu Szkół Nr 1 w Humniskach, Weronika Buczek – uczennica Gimnazjum w Domaradzu i Aleksandra Zubeł z Zespołu Szkół Nr 1 w Humniskach.

Najskromniejszy liczebnie zbiór stanowiły prace w grupie czwartej, to jest uczniowie i wychowankowie specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, świetlic terapeutycznych, warsztatów terapii zajęciowej (do lat 18). W tej grupie jury wyłoniło dwie zwycięskie prace – Pauliny Byczyńskiej i Patrycji Boroń – uczennic Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Brzozowie.

Organizatorzy zwrócili uwagę na rosnące z roku na rok zainteresowanie konkursem - o czym świadczy coraz większa liczba nadsyłanych prac oraz na wysoki poziom ich wykonania. To zjawisko bardzo pozytywne, biorąc pod uwagę cel konkursu, który zakłada promowanie wiedzy o bezpieczeństwie oraz kształtowanie prawidłowych postaw i zachowań w sytuacjach różnego rodzaju zagrożeń. Konkurs rozwija dziecięcą wyobraźnię i świadomość, co może się stać, gdy nie przestrzegamy podstawowych zasad bezpieczeństwa w domu, w szkole, na wybieżce, czy podczas zabawy.

Magdalena Pilawska



Emilia Kociuba
(ZS w Nozdrzcu) - kat. II



Paulina Byczyńska
(SOSW w Brzozowie) - kat. IV



Patrycja Boroń
(SOSW w Brzozowie) - kat. IV



Magdalena Pilch (ZS w Baryczy) - kat. I



Anna Lambert (Gimnazjum w Domaradzu) - kat. III



Komenda Powiatowa Policji w Brzozowie

ul. Witosa 9, 36-200 Brzozów tel. 13 43 08 310, fax 13 43 08 319
e-mail: brzozow@podkarpacka.policja.gov.pl

Policja odnajduje coraz więcej osób zaginionych

Każdego roku policjanci odnajdują coraz więcej osób zaginionych. Tylko w 2014 roku zgłoszono ponad 20 tysięcy zaginięć. Jednocześnie w tym samym roku odnaleziono ponad 21 tysięcy osób. W 364 przypadkach były to zgłoszenia zaginięć sprzed lat. Z roku na rok maleje liczba osób nieodnalezionych – wszystko to są efekty pozytywnych zmian w Policji, która z powodzeniem tworzy ogólnopolski system poszukiwań osób zaginionych. Zmiany te zostały pozytywnie ocenione przez Najwyższą Izbę Kontroli i MSW.

W Polsce, co podkreśla Najwyższa Izba Kontroli już w pierwszym zdaniu podsumowania wyników kontroli, stworzono system poszukiwań osób zaginionych. Co więcej, zadbano o ustawowe uporządkowanie działań, podejmowanych w przypadku zaginięcia osoby – stworzono bazę danych DNA osób zaginionych i ich rodzin. Umożliwia to funkcjonariuszom identyfikację osób zaginionych z ujawnionymi na terenie całego kraju, jak również za granicą osobami, o nieustalonej tożsamości i nieznanymi zwłokami.

W Policji również wypracowano procedury postępowania w przypadku otrzymywania zawiadomienia o zaginięciu osoby i prowadzenia czynności poszukiwawczych, zwłaszcza w stosunku do dzieci. W tym celu powstał system Child Alert.

Ponadto w Komendzie Głównej Policji zbudowano komórkę odpowiedzialną za ogólnopolską koordynację poszukiwań – Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych, która nadzoruje w sposób szczególny poszukiwania osób zaginionych, jak również w uzasadnionych przypadkach bezpośrednio uczestniczy w prowadzonych działaniach poszukiwawczych na tere-

nie całego kraju. Wykorzystywane w tym celu jest Mobilne Centrum Wsparcia Poszukiwań oraz bezzałogowy statek latający.

Równocześnie Najwyższa Izba Kontroli w swoim raporcie podkreśliła, że Policja w sposób precyzyjny określiła m.in. właściwość miejscową jednostek organizacyjnych Policji do prowadzenia poszukiwań.

W tym roku Komendant Główny Policji zatwierdził program szkolenia kursu specjalistycznego dla policjantów zajmujących się zaginięciami, który wdrożony zostanie w ciągu paru miesięcy. Poprzedzone było to pilotażowymi szkoleniami dla ponad 240 policjantów z kraju.

Oczywiście przy tej skali działań Policji mogły pojawić się błędy, które poprzez zbudowanie właściwego systemu muszą być jak najszybciej

identyfikowane i korygowane. Po to zbudowano m.in. Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych KGP. Wnioski końcowe Najwyższej Izby Kontroli mówiące o zintensyfikowaniu współpracy z innymi podmiotami, zaangażowanymi w poszukiwania, usprawnienie współpracy z Prokuraturą, zintensyfikowanie szkoleń, czy też usprawnienie obiegu informacji między jednostkami Policji nie są podstawą do kontestowania kompleksowych działań Policji w tym zakresie.

Nie byłoby tak dużej skuteczności działań poszukiwawczych Policji, które dziś prowadzone są nie tylko w kraju, ale również za granicą. Nie byłoby systematycznego zmniejszania liczby osób nieodnalezionych, gdyby system zbudowany w Policji nie działał.

Od lat 60-tych – od kiedy prowadzi się statystykę zaginięć – wg stanu na koniec 2014 roku nie odnaleziono przez lata ponad 3700 osób. Zaledwie rok wcześniej liczba ta wynosiła 4061, zaś dwa lata wcześniej 4282.

asp. Monika Dereń



Zmiany w przepisach o ruchu drogowym

Od 11 kwietnia br. weszły w życie nowe przepisy dotyczące wysokości mandatów nakładanych za wybrane rodzaje wykroczeń w ruchu drogowym. Nowe kwoty mandatów za niektóre wykroczenia, w tym związane z nieuprawnionym posługiwaniem się kartą parkingową, przewiduje rozporządzenie, które zaczęło obowiązywać od 11 kwietnia 2015 r.

Kierowcy, którzy nie mając do tego uprawnień zaparkują na miejscu przeznaczonym dla osoby niepełnosprawnej, muszą się liczyć z mandatem karnym w wysokości 800 zł. Za samo nieuprawnione posługiwanie się kartą parkingową dla osób niepełnosprawnych grozi 300 zł mandatu.

31 sierpnia 2014 r. wprowadzono obowiązek noszenia elementów odblaskowych dla pieszych, którzy poruszają się

poza terenem zabudowanym po zmroku. Rozporządzenie zakłada, aby nie określać konkretnej wysokości mandatu dla osoby, która nie spełni tego obowiązku, tylko wskazać jej górną granicę – do 100 zł.

Projekt zmian reguluje także kwestie mandatów dla m.in. nietrzeźwych rowerzystów. Od listopada 2013 r. kierowanie pojazdem innym niż mechaniczne pod wpływem alkoholu jest wykroczeniem, a nie przestępstwem. Zgodnie z rozporządzeniem, nietrzeźwy rowerzysta będzie mógł zostać ukarany mandatem w wysokości 500 zł, natomiast za stan po użyciu alkoholu (od 0,2 do 0,5 promila) grozić będzie od 300 do 500 zł mandatu.

Mandaty w wysokości 100 zł dostaną także osoby, które poruszają się tzw. czterokołowcem (np. quadem) bez kasku.

asp. Monika Dereń



Czołowe zderzenie

Do groźnie wyglądającego zdarzenia doszło 9 kwietnia br. w Warze. Na łuku drogi renault czołowo zderzyło się z volkswagenem. Po wypadku do szpitala trafił kierowca renault, kobieta kierująca volkswagenem oraz jej 2-letni pasażer.

Do zdarzenia doszło po godz. 12 w Warze. Skierowani na miejsce policjanci ustalili, że kierujący renault clio, 32-letni mieszkaniec gminy Nozdrzec, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na przeciwny pas ruchu doprowadzając do zderzenia z nadjeżdżającym z naprzeciwka volkswagenem. Funkcjonariusze sprawdzili trzeźwość kierowców na alkomacie. Oboje byli trzeźwi. W wyniku tego zderzenia wszyscy jego uczestnicy zostali przewiezieni karetką pogotowia do szpitala. Obrażenia jakich doznali na szczęście nie były groźne.

Policjanci pracujący na miejscu zdarzenia wykonali oględziny, dokumentację fotograficzną i ustalili świadków. Prowadzone w tej sprawie postępowanie wyjaśni jego przyczyny.



Brzozowscy policjanci ustalili sprawców zniszczenia elewacji zabytkowego budynku. Okazali się nimi trzech młodzi mieszkańcy tej samej miejscowości.

Do zniszczenia zabytkowego budynku doszło w minionym miesiącu w Brzozowie. Sprawcy używając czarnego markera na ścianach budynku zamieścili różnego rodzaju napisy. Zgłaszający wstępnie oszacował straty na łączną wartość 1000 zł. Dokładne oszacowanie będzie możliwe dopiero po konsultacji z konserwatorem zabytków.

Od momentu otrzymania informacji o popełnionym przestępstwie brzozowscy policjanci przystąpili do poszukiwania osób odpowiedzialnych za to zniszczenie. Funkcjonariusze zbierali wszelkie informacje. Wykonali szereg czynności, które

Sprawcy zniszczenia ustalen



w efekcie po niespełna miesiącu pracy doprowadziły do ustalenia tożsamości wandal. Zebrany materiał dowodowy jednoznacznie wskazał, że odpowiedzialni za to

przestępstwo są trzech mieszkańcy Brzozowa w wieku od 16 do 17 lat. Ponadto jak ustalili funkcjonariusze jeden z 17-latków dokonał podobnego zniszczenia elewacji budynku przedszkola w Brzozowie.

17-latkowie usłyszeli już zarzuty uszkodzenia mienia. Przyznali się do zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia. Młodzi ludzie nie potrafili racjonalnie wytłumaczyć swojego nagannego zachowania. Starsi wkrótce staną przed sądem, natomiast o losie 16-latka zadecyduje sąd rodzinny. Za ten czyn ustawa o ochronie zabytków przewiduje karę pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

asp. Monika Dereń



POWIATOWY URZĄD PRACY

ul. Rynek 9, 36-200 Brzozów

tel. 13 43 421 37, 13 43 421 49, fax 13 43 421 48



Józef Kołodziej

Krajowy Fundusz Szkoleniowy

W roku bieżącym Powiatowy Urząd Pracy w Brzozowie dysponuje środkami finansowymi z Krajowego Funduszu Szkoleniowego, które przeznaczone są na finansowanie kosztów szkoleń, kursów, studiów podyplomowych, badań lekarskich i psychologicznych związanych z planowanymi szkoleniami i ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków w związku z udziałem w wymienionych wyżej formach kształcenia ustawicznego.

O środki z Krajowego Funduszu Szkoleniowego ubiegać się mogą pracodawcy na podnoszenie kompetencji i kwalifikacji pracowników w wieku powyżej 45 roku życia. Dzięki tym środkom sfinansować można m.in. podniesienie kategorii praw jazdy, nabycie uprawnień na obsługę różnego rodzaju sprzętu, uzyskanie dodatkowych uprawnień spawalniczych i innych szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe zatrudnionych osób.

Pracodawca może otrzymać środki z Krajowego Funduszu Szkoleniowego na sfinansowanie 100% kosztów kształcenia pracownika, ale nie więcej niż do wysokości 300% przeciętnego wynagrodzenia, jeżeli zatrudnia do 10 osób.

W sytuacji, gdy pracodawca zatrudnia powyżej 10 osób może otrzymać z Krajowego Funduszu Szkoleniowego 80% kosztów kształcenia pracownika, ale nie więcej niż do wysokości 300% przeciętnego wynagrodzenia.

Zachęcamy Pracodawców do korzystania z tej formy podnoszenia kwalifikacji zatrudnionych pracowników. Szczegółowe informacje dotyczące korzystania ze środków Krajowego Funduszu Szkoleniowego można uzyskać w Powiatowym Urzędzie Pracy w Brzozowie, ul. Rynek 9, pokój nr 12, lub telefonicznie – 13 43 421 37 w. 58.

Józef Kołodziej
Dyrektor PUP w Brzozowie



Brzozowski PUP przystąpił do realizacji kolejnego projektu unijnego

Z dużym opóźnieniem wystarowała nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej, czyli dotacje unijne z nowego budżetu na projekty przygotowane m.in. przez samorządy w tym powiatowe jednostki organizacyjne. Z takiej możliwości skorzystał Powiatowy Urząd Pracy w Brzozowie, który w ramach projektu przeznaczony na „Aktywizację zawodową osób młodych pozostających bez pracy w powiecie brzozowskim” – Powiatowy Urząd Pracy w Brzozowie otrzyma w 2015 r. prawie 2,9 mln złotych. Część z tych środków została już uruchomiona, a PUP przystąpił do jego realizacji. Celem głównym projektu jest zwiększenie możliwości zatrudnienia osób młodych do 29 roku życia pozostających bez pracy, w tym w szczególności osób, które nie uczestniczą w kształceniu i szkoleniu (tzw. młodzież NEET).

Projekt zakłada następujące rodzaje wsparcia:

- identyfikacja potrzeb osób młodych pozostających bez zatrudnienia oraz diagnozowanie możliwości w zakresie doskonalenia zawodowego, w tym identyfikacja stopnia oddalenia od rynku pracy osób młodych (ustalenie profilu pomocy oraz przygotowanie Indywidualnego Planu Działania)
- poradnictwo zawodowe, w zakresie planowania kariery zawodowej, w tym podnoszenia lub uzupełniania kompetencji i kwalifikacji zawodowych,
- kompleksowe i indywidualne pośrednictwo pracy w zakresie wyboru zawodu zgodnego z kwalifikacjami i kompetencjami wspieranej osoby,
- nabywanie, podwyższanie lub dosto-

owywanie kompetencji i kwalifikacji, niezbędnych na rynku pracy w kontekście zidentyfikowanych potrzeb osoby, której udzielane jest wsparcie, m.in. poprzez wysokiej jakości szkolenia (20 osób)

- nabywanie lub uzupełnianie doświadczenia zawodowego oraz praktycznych umiejętności w zakresie wykonywania danego zawodu, m.in. poprzez staże i praktyki, spełniające standardy wskazane w Europejskiej Ramie Jakości Praktyk i Staży (200 osób)
- wsparcie zatrudnienia osoby młodej u przedsiębiorcy lub innego pracodawcy, stanowiące zachętę do zatrudnienia m.in. poprzez pokrycie kosztów subsydiowania zatrudnienia osób, u których zidentyfikowano adekwatność tej formy wsparcia (30 osób)

- wsparcie osób młodych w zakładaniu i prowadzeniu własnej działalności gospodarczej poprzez udzielenie pomocy bezzwrotnej (dotacji) na utworzenie przedsiębiorstwa oraz doradztwo i szkolenia umożliwiające uzyskanie wiedzy i umiejętności niezbędnych do podjęcia i prowadzenia działalności gospodarczej (46 osób)

Łącznie planuje się objąć projektem ok. 300 osób. Jego realizacja potrwa do 31.12.2015 r. Uczestnikami projektu mogą być wyłącznie osoby w wieku 18-29 lat bez pracy, zarejestrowane w PUP jako bezrobotne (dla których został ustalony I lub II profilu pomocy), które nie uczestniczą w kształceniu formalnym i szkoleniu - tzw. młodzież NEET. **W powyższym zakresie mieszczą się m.in.:**

- osoby młode w wieku 18-29 lat, tj. osoby, które mają ukończone 18 lat, ale nieukończone 30 lat (do projektu można zakwalifikować osobę do dnia poprzedzającego ukończenie 30 roku życia),
- osoby, które nie uczestniczą w kształceniu formalnym w trybie stacjonarnym ani nie szkolą się, przy czym za kształcenie formalne należy uznać kształcenie w formach szkolnych w trybie dziennym,
- osoby, które kształcą się w trybie zaocznym lub wieczorowym oraz szkolą się ze środków prywatnych,
- uczestnicy projektów PO KL, pod warunkiem, że nie szkolili się w ramach PO KL, w okresie ostatnich 4 tygodni przed przystąpieniem do projektu PO WER.

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, Oś priorytetowa I Osoby młode na rynku pracy, Działanie 1.1 Wsparcie osób młodych pozostających bez pracy na regionalnym rynku pracy, Poddziałanie 1.1.2 Wsparcie udzielone z Inicjatywy na rzecz zatrudnienia ludzi młodych - współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz ze środków specjalnej linii budżetowej Inicjatywa na rzecz zatrudnienia ludzi młodych.

Małgorzata Matelowska

Kierownik Działu Programów i Instrumentów Rynku Pracy
PUP w Brzozowie

„Umiera się nie po to, by przestać żyć,
lecz po to, by żyć inaczej”
Paulo Coelho

Dorocie KAMIŃSKIEJ Dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Brzozowie

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci **OJCA**

składają

Pracownicy
Starostwa Powiatowego
w Brzozowie

Zygmunt Błaż
Starosta Brzozowski
Zarząd Powiatu w Brzozowie

Henryk Kozik
Przewodniczący Rady Powiatu
w Brzozowie
wraz z Radnymi

Pracownicy Powiatowego Zespołu
Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Brzozowie



PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA W BRZOSZOWIE

ul. Sienkiewicza 2, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 410 53,

Gotowość szkolna dzieci 6-letnich

Bardzo ważnym etapem w życiu dziecka jest podjęcie obowiązku szkolnego. Przejście z wieku przedszkolnego w wiek wczesnoszkolny powoduje zmianę formy działalności dziecka. Dotąd była to zabawa, teraz będzie to nauka. Aby dziecko potrafiło sprostać wymaganiom szkolnym i mogło w pełni się rozwijać, musi osiągnąć dojrzałość szkolną, czyli taki poziom rozwoju fizycznego, umysłowego i społeczno-emocjonalnego, który pozwoli mu na podjęcie i sprostanie szkolnym wyzwaniom i obowiązkom.

Udany start w szkole jest bardzo ważny w życiu każdego dziecka. Jeśli jest ono gotowe do podjęcia nauki fizycznie i psychicznie, to z łatwością opanuje podstawy edukacji, bez przeszkód może rozwijać potencjał intelektualny i osobowościowy. Zwiększa też swoje szanse na to, by osiągnąć sukces edukacyjny, a w przyszłości zawodowy i osobisty. Gotowości do nauki dziecko nie osiąga automatycznie. O tym stanie decyduje wiele czynników, nie tylko te wrodzone możliwości, ale także doświadczenia zdobyte do tej pory.

Zgodnie z wprowadzoną reformą, obowiązkiem szkolnym zostały objęte dzieci 6-letnie (tzw. ustawa sześcioletkowa), Dz. U. z dn. 30 października 2013 r.). Zmiana ta wywołała wśród rodziców wiele obaw i wątpliwości: „Czy moje dziecko jest gotowe do tego, aby pójść do szkoły, czy podoła temu obowiązkowi?”

Do poradni psychologiczno – pedagogicznych zgłaszają się rodzice, którzy proszą o określenie przez specjalistów aktualnego poziomu rozwoju ich dziecka i utwierdzenia w przekonaniu, że osiągnęło ono dojrzałość szkolną.

Po badaniu rodzic otrzymuje opinię, która pozwala mu uzyskać informację odnośnie gotowości szkolnej dziecka. Jeżeli diagnoza wskazuje, że rozwój dziecka jest na prawidłowym poziomie, ma ono obowiązek podjąć naukę w klasie pierwszej. Gdy badany nie osiągnął właściwego poziomu rozwoju w którejś ze sfer: fizycznej, poznawczej, emocjonalnej czy społecznej istnieje możliwość odroczenia dziecka od obowiązku szkolnego. Po zasięgnięciu opinii specjalistów poradni psychologiczno – pedagogicznych (psychologa, pedagoga, logopedy) ostateczną decyzję dotyczącą rozpoczęcia lub odroczenia od obowiązku szkolnego, podejmuje rodzic.

Dziecko dojrzałe do podjęcia nauki szkolnej potrafi:

- podać podstawowe informacje o sobie i swojej rodzinie;
- skupiać uwagę na zadaniu, zrozumieć instrukcję, zastosować się do niej i doprowadzić działania do końca;
- radzić sobie z trudnościami i niepowodzeniami;
- słuchać ze zrozumieniem krótki tekst i opowiedzieć jego treść w kilku zdaniach;
- wykazać się znajomością schematu ludzkiego ciała i jego proporcji;
- potrafić posłużyć się narzędziami do pisania, malowania, rysowania, wycinania itp.;
- wykazać się umiejętnością klasyfikowania obiektów (dobierania w pary, przypisywania do kategorii, itp.), ich łączenia i rozróżniania zgodnie z posiadanymi cechami;



- wykazać się kompetencjami językowymi (prawidłowa wymowa głosek, nazywanie głosek, sylabizowanie, wypowiadanie się pełnymi zdaniami, umiejętność konstruowania spójnej wypowiedzi);
- wykazać się określonym poziomem sprawności ruchowej;
- rozróżniać prawą i lewą stronę ciała;
- potrafić samodzielnie wykonać podstawowe czynności samoobsługowe (jedzenie, ubieranie się, mycie, sznurowanie obuwia, zapinanie guzików itp.);
- umieć współpracować z grupą, bawić się zgodnie z rówieśnikami, nawiązywać kontakty społeczne.

Jeśli dziecko dysponuje takimi umiejętnościami, to jest gotowe do podjęcia nauki w szkole.

Dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Brzozowie Marta Śmigiel



Jabłka dla młodzieży

W dniach 18 i 20 marca uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Budowlanych, Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego otrzymali bezpłatnie jabłka. Stało się to dzięki Agencji Rynku Rolnego Terenowy Oddział w Rzeszowie. Dostawcą jabłek był plantator spod Tarnobrzega.

Ogółem rozdano prawie 34 tony jabłek, po 20 kg na każdego ucznia.

Dyrektor Powiatowego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Brzozowie Stanisław Pilszak

Wolontariat w Zespole Szkół Ekonomicznych

„Dobry człowiek jest jak małe światełko. Wędruje poprzez mroki naszego świata i na swojej drodze zapala zgaszone gwiazdy.”
Phil Bosmans

W tym roku mija 8 lat działalności Szkolnego Koła Wolontariatu przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Brzozowie. Zrzesza ono młodzież chętną do bezinteresownej pracy z dziećmi, dorosłymi, osobami w podeszłym wieku, samotnymi i niepełnosprawnymi. Od początku istnienia cieszy się dużą popularnością wśród uczniów naszej szkoły, którzy przynoszą innym ludziom trochę radości, a sobie poczucie, że jest się komuś potrzebnym. Wolontariusze swoją pracę wykonują w wolnym czasie, przed lub po lekcjach.



Część wolontariuszy postanowiła swój czas poświęcać dla osób starszych, często niedołączonych. Pracują w Domu Pomocy Społecznej „Spokojna Przystań” w Brzozowie. Raz lub dwa razy w tygodniu spotykają się z wybranymi osobami, które czekają na nich jak na słoneczny promień. Wolontariuszki rozmawiają, wysłuchują ciekawych historii, często dotyczących przeszłości swoich miejscowości, spacerują, czytają książki i przede wszystkim uczą się cierpliwości. Niektóre dziewczęta tak polubiły odwiedzi-ny swoich podopiecznych w DPS, że często i systematycznie odwiedzają ich również w czasie wakacji. Mówią, że nie wyobrażają sobie życia bez babć i dziadziów, bo tak ich nazywają. Od dwóch lat oprócz stałych, systematycznych odwiedzin, młodzież z naszej szkoły spotyka się z pensjonariuszami w dniach poprzedzających Święta Bożego Narodzenia, obdarowując każdego pięknymi stroikami, piernikami wykonanymi przez uczniów naszej szkoły. W ubiegłym roku spotkaniu towarzyszył również szkolny zespół muzyczny, który koncertował w świetlicy DPS. Przed Świętami Wielkanocnymi wolontariusze przekazali mieszkańcom Domu Pomocy Społecznej kilkadziesiąt pięknych pisanek wielkanocnych wykonanych przez uczniów klas pierwszych naszej szkoły. Spotkaniom tym towarzyszyło wiele uśmiechów, życzeń świątecznych, ciepłych uścisków dłoni, wzruszeń i podziękowań.

Spora grupa wolontariuszy spędza czas z dziećmi w Zespole Świetlic Środowiskowych. Tam pomagają im w odrabianiu zadań domowych, w nauce, wykonują drobne prace porządkowe, dekoracje, rozmawiają z dziećmi. Wolontariusze pomagają w organizacji wigilii, mikołajek oraz wycieczek. Znajdują wspólny język z dziećmi, bo przecież dzieli ich niewielka różnica wieku, są jak starsze dobre rodzeństwo. Poza tym spora część wolontariuszy jest spoza Brzozowa i często czas do przyjazdu autobusu spędza właśnie w świetlicy przy filiżance ciepłej herbaty.

W miarę potrzeb wolontariusze włączają się także do akcji związanych z wolontariatem, prowadzonych na terenie Brzozowa i okolic. Aktywnie biorą udział w kwestach, wspomagając lokalne

fundacje pomagające dzieciom, osobom nieuleczalnie i przewlekle chorym.

Tradycyjnie Koło organizuje w szkole akcję „I ty możesz zostać Świętym Mikołajem”. Zbieramy maskotki i słodczyce dla potrzebujących. Każdego roku wolontariuszki z pełnymi paczkami wędrują do Świetlicy Socjoterapeutycznej i do Domu Pomocy Społecznej, gdzie przekazują dary zebrane przez młodzież i pracowników szkoły.

Młodzież chętnie udziela się podczas imprez zewnętrznych organizowanych przez miejscowe ośrodki pomocy, np. 20-lecie Domu Pomocy Społecznej w Brzozowie. Tradycyjnie pomagamy przy organizacji i przebiegu Wojewódzkiego Przeglądu Kołed i Pastorałek Środowiskowych Domów Samopomocy Województwa Podkarpackiego organizowanego przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Brzozowie.

Pod koniec każdego roku na ręce opiekuna Koła z ośrodków objętych pomocą naszych uczniów nadchodzą podziękowania za zaangażowanie, pomoc i wsparcie, za dawanie radości i optymizmu.

W ciągu ośmiu lat naszej działalności przez szeregi koła przewinęło się ponad 170 uczniów. Niektórzy zagościli tylko na chwilę, bo być może nie wystarczyło czasu, samodyscypliny, lub po prostu okazało się, że „człowiek się do tego nie nadaje”. Wiele osób pracuje od początku wstąpienia do Koła, nierzadko przez cały okres nauki w szkole, oddając potrzebującym swój czas, poświęcenie, swoje serce. Bardzo cieszy fakt, że są osoby, które będąc już poza murami naszej szkoły, nadal pracują w wolontariacie, studiują i pomagają tym, którzy tej pomocy potrzebują. Stwierdziły one, że praca w wolontariacie ułatwiła im wybór swojej drogi po skończeniu naszej szkoły, wybrały więc studia lub pracę, która ma związek z opieką nad ludźmi.



Praca wolontariuszy nie polega na robieniu rzeczy wielkich. Wystarczy zrobić jakąś małą rzecz. Ona ma jednak wielkie znaczenie. Ci, którzy otrzymują pomoc, mają możliwość przebywania z uśmiechniętymi, miłymi młodymi ludźmi, a młodzież uczy się cierpliwości, odpowiedzialności, systematyczności i czuje się potrzebna, dowartościowana. Rozwija także swoją wrażliwość, odkrywa nowe, dobre cechy charakteru. Wolontariusze zdobywają nowe doświadczenia, uczą się nowych rzeczy, poznają wielu przyjaciół. Mają satysfakcję i poczucie zadowolenia ze swojej przydatności. Wolontariat to nie tylko sposób na spędzanie wolnego czasu czy bycie użytecznym. Jest to przede wszystkim wyjście naprzeciw drugiemu człowiekowi, to podjęcie odpowiedzialności za niego, to doświadczenie obdarowywania i bycia obdarowywanym.

Opiekun Koła Joanna Sperber-Rygiel



PCPR w Brzozowie stara się nagłośnić problem. W minionym roku, w ramach współpracy prowadzonej z Fundacją Pomocy Dzieciom im. Stanisławy Bieńczyk, przeprowadzono szeroką kampanię promującą rodzicielstwo zastępcze. Rezultatem były 4 złożone wnioski w sprawie podjęcia funkcji opiekuna zastępczego. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Brzozowie zorganizowało również szkolenie podnoszące kwalifikacje zawodowe osób sprawujących funkcję rodzica zastępczego. – *Opieka zastępcza to nie to samo, co bycie rodzicem dla własnego dziecka. Dlatego tak ważne są szkolenia, które pomogą zrozumieć nowego członka rodziny i jak najlepiej mu pomóc. Podejmując się roli rodzica zastępczego trzeba o tym koniecznie pamiętać* – tłumaczyła Agnieszka Kumorek.

Trudna miłość

Mimo, że jest to nieraz trudne i niewdzięczne zadanie, bo dzieci wnoszą ze sobą ogromny bagaż przykrych i nieprzy-

W Twoich rękach jest los jakiegoś dziecka

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Brzozowie poszukuje rodzin, które mogłyby stworzyć środowisko zastępcze dla potrzebujących dzieci. Niestety maluchów, które szukają ciepłego, pełnego miłości domu ciągle przybywa.

– *Jest to problem ogólnokrajowy. Dziennie przychodzi do nas z całej Polski po kilka zapytań o możliwość zapewnienia opieki nad dzieckiem. W skali miesiąca robi się z tego naprawdę duża liczba. Obecnie w naszym powiecie funkcjonuje 31 rodzin zastępczych, w których przebywa 59 dzieci. To jednak ciągle za mało* – mówił Marcin Wolanin z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Brzozowie. Warto tu wyjaśnić, że rodzina zastępcza zapewnia głównie tymczasową opiekę i wychowanie dziecka pozbawionego całkowicie lub częściowo pieczy rodzicielskiej. W wypełnianiu swoich funkcji kieruje się dobrem przyjętego dziecka i poszanowaniem jego praw. Rodzina taka, pełni funkcję rodziców zastępczych bez zrywania więzi z rodziną biologiczną dziecka. – *Jako, że ta forma opieki jest formą tymczasową, obecnie kładzie się nacisk na to, by dzieci miały kontakt z rodzicami biologicznymi. Dąży się do tego, aby dziecko wróciło jednak do swoich rodziców. Stąd też ośrodki pomocy społecznej mają za zadanie tak pracować z tymi rodzinami, aby stały się one wydolne wychowawczo. Codziennosc rodzicielstwa zastępczego to nieustanna troska, żmudna praca nad każdym dzieckiem, by pomóc mu pokonać problemy i trudne doświadczenia z przeszłości. Dlatego wychodząc naprzeciw potrzebom rodzin zastępczych nasz koordynator rodzinnej pieczy zastępczej lub pracownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Brzozowie, zawsze na bieżąco, służą pomocą merytoryczną przy rozwiązywaniu codziennych problemów. Zdajemy sobie sprawę, że rodziny boją się wziąć na siebie takie zobowiązanie. Ich obawy wzbudzają obowiązki, kontrole, szkolenia i wszechobecna presja społeczna* – wyliczała Agnieszka Kumorek z brzozowskiego PCPR.

Rodzina zastępcza albo rodzinny dom dziecka

Mimo wszystko, rodziny zastępcze od wielu lat pełnią istotną rolę w systemie opieki nad dzieckiem. Zadaniem każdej rodziny zastępczej jest sprawowanie osobistej opieki nad powierzonym jej dzieckiem, zapewnienie mu warunków rozwoju i wychowania odpowiednich do jego stanu zdrowia. Każda rodzina zastępcza musi współpracować z sądem rodzinnym, a także powiatowym centrum pomocy rodzinie. W ubiegłym roku utworzono 3 nowe rodziny, gdzie dom znalazło 14 dzieci. – *Są różne powody, które sprawiają, że nagle maluchy potrzebują opieki kogoś kto nie jest ich rodzicem biologicznym. Wystarczy, że przytoczę tu kilka przykładów z minionego roku, gdzie na przykład 2 dzieci pozostawiono w szpitalu, inne zostały pozbawione opieki z powodu śmierci rodziców, a jeszcze kolejne pozostawały pod opieką rodziców niewydolnych wychowawczo. Powodów jest mnóstwo, ale każdy to osobista tragedia dla dziecka* – wyjaśniała Agnieszka Kumorek. Dlatego, by uchronić przed tym maluchy i jak najszybciej zapewnić im opiekę rodzicielską,

jemnych doświadczeń, bycie rodzicem zastępczym to jednak satysfakcja. – *Nas zachęcił program o rodzinach zastępczych pt. „Pokochaj mnie”. O byciu rodziną zastępczą myśleliśmy już wcześniej, jednak trochę obawialiśmy się czy damy sobie radę. Często poruszaliśmy ten temat z naszymi dziećmi. Uważaliśmy, że ich akceptacja jest tutaj bardzo ważna. Teraz z perspektywy lat widzimy wyraźnie, że jeśli dzieci nie zaakceptowałyby nowych członków rodziny, to szkoda by było się za to zabierać. Bez zgody wszystkich członków rodziny, stworzenie nowego domu tym dzieciom byłoby niemożliwe* – stwierdzili Anna i Aleksander Fil, rodzice zastępczy. Państwo Fil, jak wszyscy kandydaci przeszli specjalny kurs dla rodziców zastępczych i zaczął się czas oczekiwania. – *Myśleliśmy, że to tak od razu – kończymy kurs, mamy chęci, miejsce w domu to dostajemy dziecko. Nic bardziej mylnego. Och naczekaliśmy się na nasze dzieci. W końcu zaproszono nas do Domu Dzie-*



ka w Jaworznie. Było tam czteroosobowe rodzeństwo. Zawsze myśleliśmy o jednym, no dwojce, a tu czworo... Ale nic, pojechaliśmy. Dyskretnie pokazano nam każde z nich na placu zabaw. Pamiętam, wtedy nasza najmłodsza z tymi białymi loczkami biegła, dalej jej braciszek... Nawet się nie zastanawialiśmy. Chcieliśmy je wziąć od razu. Maluchy przyjechały do nas najpierw na tydzień. Pamiętam, były takie spragnione miłości. Ciągłe chciały się przytulać, wchodzić na kolana... Chcieliśmy by zostały. Sąd przychylił się do tego. Mogliśmy je wziąć. Ale wtedy okazało się, że najstarsza nie chce jechać z rodzeństwem. Potem dowiedzieliśmy się, że chciała pożegnać się z najbliższymi. Dopiero po 3 tygodniach była gotowa by dołączyć do rodzeństwa – wspominała Anna Fil. Rodzina państwa Fil znacznie powiększyła się. – I wtedy dopiero zobaczyliśmy jak ważna była akceptacja naszych dzieci. U nas fajnie się złożyło, że polubili się wzajemnie. To znacznie ułatwiło wspólne życie i kontakty. Nie powiem, nieraz było naprawdę trudno. Jednak warto było. Teraz już nie wyobrażam sobie, że mogłoby ich nie być..., że mogłyby pójść gdzieś indziej... Oczywiście zdajemy sobie z żoną sprawę, że w końcu, jak wszystkie dzieci, wyfruną z rodzinnego gniazda. Wtedy w miarę naszych możliwości będziemy starać im się pomagać. Zobaczymy jak to się poskłada i ile damy radę. Niemniej jednak, teraz staramy się ich wychowywać

najlepiej jak umiemy. Mamy nadzieję, że nawet jeśli kiedyś w dorosłym życiu zblądzą, to może wspomną kiedyś nasze słowa oraz nauki i w głowie zadźwięczy im głosik, że to jednak nie tędy droga – mówił Aleksander Fil. Instytucja rodziny zastępczej to nie jest łatwy chleb. – Każde dziecko przychodzi z konkretnym bagażem doświadczeń. Rzadko pozytywnych. Trzeba sobie z tym poradzić i mu pomóc. Pomóc mu odnaleźć się w zdrowych relacjach rodzinnych, obowiązkach i prawach. Nie zawsze jest to łatwe. My mieliśmy też prostszą sytuację, gdyż zostałam opiekunem prawnym naszych dzieciaków. Przeżyliśmy też mnóstwo różnych, nie zawsze przyjemnych, sytuacji w naszym lokalnym środowisku. Przysnaję, że nieraz mieliśmy wrażenie, że niektórzy tylko czekają, by nam się noga na czymś powinęła. Były też złośliwe posądzenia, że dzieci wzięliśmy dla pieniędzy... Szkoda komentować... Wydaje mi się jednak, że jeśli ktoś kocha swoje dzieci, to nie jest mu też obojętny los innych dzieci. To jest bardzo trudna miłość, ale jaką człowiek ma satysfakcję. Jesteśmy dumni z naszych wszystkich dzieci – do dała pani Ania.

Osoby, które byłyby zainteresowane utworzeniem rodziny zastępczej szersze informacje uzyskają w brzozowskim PCPR pod numerem telefonu (013) 434 47 56.

Elżbieta Boroń

I Miejsce w Wojewódzkim Turnieju Wiedzy w Mrowli



Wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Brzozowie

"Gawęda o Miłości Ziemi Ojczystej" to hasło tegorocznego Wojewódzkiego Turnieju Wiedzy Szkolnictwa Specjalnego, który odbył się 17 kwietnia 2015 roku w SOSW w Mrowli.

Założeniem turnieju było kształtowanie świadomości i postaw patriotycznych młodego pokolenia poprzez upowszechnianie wiedzy o patriotyzmie, historii oraz tradycji polskiej. Celem było również uczestnictwo i działania w rozwoju i popularyzacji środowiska lokalnego oraz prezentowanie postaw szacunku i miłości do stron rodzinnych, miejsca zamieszkania.

W turnieju wzięli również udział uczniowie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Brzozowie. Placówkę w turnieju reprezentowała drużyna złożona z uczniów Szkoły Przysposabiającej do Pracy, byli to: Mariola Lenart, Joanna Wolanin, Szymon Milczanowski i Paweł Dąbrowiecki przygotowani pod kierunkiem p. Pawła Czekańskiego.

Turniej przebiegał w trzech etapach. Na początku każda z drużyn miała za zadanie zaprezentować swoje rodzinne strony i miejscowości, tradycje szkolne, społeczność lokalną, folklor, muzykę regionalną, potrawy i inne ciekawostki. Druga konkurencja polegała na odpowiadaniu na pytania konkursowe. Ostatnią konkurencją był udział drużyn w zadaniach przygotowanych przez organizatorów, a dotyczących wiedzy o Polsce.

Drużyna reprezentująca SOSW w Brzozowie doskonale poradziła sobie na każdym z konkursowych etapów osiągając największą liczbę punktów, a tym samym zdobywając I miejsce w turnieju. Sukces cieszy tym bardziej, że poziom przygotowania wszystkich uczestników był bardzo wysoki.

Turniej był okazją do zaprezentowania swojej wiedzy, postawy patriotyzmu lokalnego, poznania tradycji i zwyczajów prezentowanych przez innych uczestników, ale również do wspaniałej zabawy i zawarcia nowych znajomości.

Uczniom z brzozowskiego ośrodka serdecznie gratulujemy wspaniałego sukcesu.

tekst&foto: Paweł Czekański



Katyńska i Smoleńska rocznica

75 rocznicę Zbrodni Katyńskiej oraz 5 Tragedii Smoleńskiej obchodzono 10 kwietnia br. w brzozowskiej kolegiacie. Organizatorami uroczystości byli: Henryk Kozik – Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie i Przewodniczący Klubu Gazety Polskiej w Brzozowie oraz Związek Strzelecki JS 2220 Brzozów reprezentowany przez Jana Giefertę - Komendanta Podobwołu Brzozów Związku Strzeleckiego RP.

Uczestnicy obchodów wzięli udział w mszy świętej, a następnie zapalili 96 zniczy symbolizujących tyleż ofiar

gedii Smoleńskiej. Mija już 5 lat od tragicznej śmierci tak wielu znakomitych rodaków. Dlatego dzisiejsza uroczystość niech będzie manifestacją nie tylko naszej wiary i miłości do Ojczyzny, ale przede wszystkim naszego umiłowania prawdy. Prawdy, która czyni nas wolnymi. Nasza Ojczyzna zbudowana na chrześcijańskich wartościach w tym szczególnym czasie musi stanąć w obronie prawdy – przekazał z kolei w swoim liście Tadeusz Pióro – Burmistrz Miasta Sanoka.

Wiązanki kwiatów pod tablicą upamiętniającą Parę Prezydencką Lecha i Marię Kaczyńskich oraz pod Krzyżem Katyńskim składały następujące delegacje: Powiatu Brzozowskiego na czele ze Starostą Zyg-



katastrofy w Smoleńsku na czele z Prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego małżonką Marią. – 10 kwietnia w symboliczny i tragiczny sposób spłoty się losy tysięcy Polaków, oficerów Wojska Polskiego, policji, przedstawiciele inteligencji i duchowieństwa, którzy zgładzeni zostali przez NKWD w Katyniu, Miednoje, Bykowni, Kuropatach, czy Piatichatkach z losami Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz wielu wybitnych Polaków towarzyszących Prezydentowi, by oddać hołd pomordowanym w katyńskim lesie. Dziś składamy im wszystkim hołd, starając się przekazać „nienaruszoną pamięć” o ofiarach tych tragedii tak, aby te dramaty stawały się fundamentem dla budowania wartości. Tymi wartościami są bezsprzecznie gotowość do poświęceń, miłość Ojczyzny, szacunek dla tradycji przodków oraz umiłowanie wolności, która kosztowała Polaków tak wiele ofiar. Naszym wspólnym obowiązkiem jest pamiętać o dramatach ludzi, którym przyszło się zmierzyć z bezlitosnym losem, i którzy do końca wierni byli swoim ideałom, pełniąc służbę dla Ojczyzny. To właśnie ta pamięć uczy nas o przeszłości i daje lekcję odpowiedzialności za współczesność i przyszłość. Musimy ją przekazywać kolejnym pokoleniom, bo jest ona dowodem, że poniesiona ofiara nie poszła na marne – napisał w liście do organizatorów Władysław Otrył – Marszałek Województwa Podkarpackiego.

- Tragedia Katynia i walka z kłamstwem katyńskim, to doświadczenie ważne dla kolejnych pokoleń Polaków. To część naszej historii. Naszej pamięci i naszej tożsamości. To jednak także część historii całej Europy. To przesłanie dotyczące każdego człowieka i wszystkich narodów. Dotyczące i przeszłości i przyszłości ludzkiej cywilizacji. Dziś ogarniamy naszą modlitewną pamięcią Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonkę Marię oraz 96 ofiar Tra-

muntem Błażem, Gminy Domaradz z Wójtem Janem Kędrą, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej ze st. kpt Jackiem Kędrą, Maria i Zbigniew Kilarscy - przedstawiciele Rodzin Katyńskich, Powiatowego Inspektoratu Weterynarii z Panem Robertem Kilarem, Powiatowej Stacji Sanitarnej - Epidemiologicznej w Brzozowie z Panią Elżbietą Lasek, Powiatowego Urzędu Pracy z Dyrektorem Józefem Kołodziejem, Szpitala Specjalistycznego w Brzozowie z Panem Dariuszem Brysiem, Stowarzyszenia Diabetyków z Panem Stanisławem Połdiakiem, Harcerzy Brzozowskich z Panią Podharcimstrz Anną Mazur, Posła na Sejm RP Piotra Babinetza i Klubu Gazety Polskiej w Krośnie z Panem Edwardem Wołczańskim, Stowarzyszenia Razem dla Jasionowa z Panem Grzegorzem Filakiem, Prawa i Sprawiedliwości w Brzozowie z Panem Adamem Rogulą, Komitetu Budowy Krzyża Katyńskiego z Panią Marią Łobazą, Radnych Powiatowych i Gminnych z ramienia PiS z Panem Adamem Jajko, Związku Strzeleckiego RP oraz Klubu Gazety Polskiej w Brzozowie z Panem Janem Giefertem, Ruchu Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej z Panem Arturem Szczepkiem, Prawa i Sprawiedliwości z Gminy Dydnia z Panem Andrzejem Kotem.

Wiersz „Katyń” recytowała Monika Kmetko, Zdzisław Szmyd odczytywał wszystkie osoby, które zginęły w katastrofie smoleńskiej, a harcerze po każdym odczytaniu osoby zapalali znicz. Na końcu powstał krzyż z biało-czerwonych zniczy. Mszy Świętej przewodniczyli księża: Proboszcz Parafii w Brzozowie Franciszek Goch i wikary Marek Szczepański. Na koniec uroczystości Piotr Podulka zagrał „Ciszę”, na werblu grał Stanisław Majchrowski. W trakcie mszy czytał Zdzisław Szmyd, modlitwę wiernych przedstawiła Maria Łobaza.

Sebastian Czech



Kwiaty złożyli m.in. przedstawiciele władz powiatowych



Henryk Kozik - Przewodniczący Rady Powiatu w Brzozowie



Smoleńsk - pamiętamy

Piąta rocznica katastrofy smoleńskiej zgromadziła w Jasienicy Rosielnej przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Honorowy patronat nad obchodami objął Władysław Ortyl, Marszałek Województwa Podkarpackiego.

Przed obeliskiem z tablicą pamiątkową zebrały się delegacje władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych by uczcić pamięć tych, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej



Urszula Brzuszek

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. w kościele parafialnym w Jasienicy Rosielnej. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. prałat Wiesław Twardy, Dziekan Dekanatu Domaradzkiego i Proboszcz Parafii w Jasienicy Rosielnej. Po Mszy św., w uroczystym pochodzie prowadzonym przez Orkiestrę Dętą z Domaradza, uczestnicy udali się pod Urząd Gminy. Tam ks. Dziekan Twardy poświęcił obelisk z tablicą pamiątkową poświęconą ofiarom katastrofy smoleńskiej. Po tym akcie poszczególne delegacje złożyły pod pomnikiem wiązanki kwiatów. Z okolicznościowymi wiązankami pod obelisk udali się: Bogdan Rzońca - Poseł na Sejm RP, Maria Kurowska - Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego, Ewa Miciak - Kierownik Biura Poselsko - Senatorskiego w imieniu Senator Alicji Zając, delegacja władz powiatu brzozowskiego w osobach: Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż, Wicestarosta Brzozowski Janusz Draguła oraz Przewodniczący Rady Powiatu Henryk Kozik. Licznie stawili się także przedstawiciele władz poszczególnych gmin powiatu brzozowskiego. Swe wiązanki złożyli: Urszula Brzuszek - Wójt Gminy Jasienica Rosielna wraz ze Stanisławem Pajakiem - Przewodniczącym Rady Gminy Jasienicy Rosielnej, Jerzy F. Adamski - Wójt Gminy Dydnia wraz z Piotrem Szulem - Przewodniczącym Rady Gminy Dydnia, Antoni Gromala - Wójt Gminy Nozdrzec oraz Stanisław Potoczny - Przewodniczący Rady Gminy Nozdrzec oraz Jan Kędra - Wójt Gminy Domaradz. Kwiaty złożyli również przedstawiciele Komendy Powiatowej Policji w Brzozowie i Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w osobach - mł. insp. Adam Paczosa i st. bryg. Jan Szmyd oraz Adam Jajko - Członek Zarządu Powiatu Brzozowskiego w imieniu Rady Powiatu, a także Krzysztof Fiejdasz w imieniu mieszkańców Jasienicy Rosielnej.

Dalsza część obchodów miała już miejsce w Domu Strażaka. Tam zebranych gości powitała Wójt Urszula Brzuszek. – *Dziękuję wszystkim za to spotkanie. Niech będzie ono dowodem na to, że ci, którzy odeszli na zawsze pozostaną w naszej pamięci. To dla nas powód do dumy, że przynależymy do wspólnoty, gdzie Bóg, Honor i Ojczyzna są wartościami nadrzędnymi* – mówiła Wójt Brzuszek. Po niej głos zabrał Poseł Bogdan Rzońca, który w ciepłych słowach przypomniał, tych którzy zginęli w katastrofie lotniczej oraz zwrócił uwagę na fakt, że do tej pory nie znamy prawdy o tym co się wydarzyło w czasie lotu do Smoleńska. – *Polacy chcą poszukiwać prawdy i dowiedzieć się co się wydarzyło 10 kwietnia 2010 r. Pytamy jak to jest, że nie możemy się doczekać wraku samolotu, czemu nie ma w Polsce czarnych skrzynek i dlaczego sprawy nie bada międzynarodowa komisja. Mamy nadzieję, że kiedyś uda się wyjaśnić wszystkie kwestie z tym związane* – mówił Poseł. W podobnym tonie, po przeczytaniu listu od Marszałka Ortyla, wypowiadała się Maria Kurowska. – *Ktoś mógłby powiedzieć, że za dużo mówimy o katastrofie smoleńskiej. A przecież nigdy, w historii żadnego narodu, nie było takiej katastrofy, w której zginęłoby tyle ważnych osób. Należy im się hołd, pamięć i modlitwa. Chcemy prawdy, bez względu na to, jak bardzo może być bolesna* – stwierdziła Wicemarszałek.

Spotkanie zakończył montaż słowno – muzyczny pt. „Katyń – Smoleńsk pamiętamy” w wykonaniu młodzieży z Zespołu Szkół w Orzechówce.

Elżbieta Boroń



Poświęcenia obelisku dokonał ks. Dziekan Wiesław Twardy



Urszula Brzuszek, Wójt gminy Jasienica Rosielna oraz Stanisław Pajak, Przewodniczący Rady Gminy Jasienica Rosielna



Delegacja władz powiatowych: Starosta Brzozowski Zygmunt Błaż, Wicestarosta Janusz Draguła oraz Przewodniczący Rady Powiatu Henryk Kozik

W zabytkowym parku w Haczowie rozpoczęła się sanitarna przycinka drzew. Potrwa ona do października tego roku.

Rozpoczęto przycinkę drzew

- Na przedsięwzięcie to Gmina Haczów pozyskała dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie. Zabiegi te będą polegały na usunięciu martwych, chorych, połamanych i ocierających się gałęzi i konarów. Do przycinki zakwalifikowano 276 szt. drzew. Realizacja prac przyczyni się nie tylko do poprawy stanu drzewostanu w zabytkowym parku, ale i do bezpieczeństwa osób, które przebywają na jego terenie – tłumaczył Marcin Rolniak z UG w Haczowie.



Wartość zadania opiewa na ponad 86 tysięcy złotych. Jest to kolejne zadanie realizowane w haczowskim parku. W minionym roku zrekonstruowano w najstarszej części obiektu 5 szt. stolar-



ki okiennej, odnowiono trzy elementy kamiennych portali oraz zabezpieczono tynki wewnętrzne. Wartość zadania przekroczyła 65 tysięcy złotych, z czego 60 tysięcy złotych stanowiły środki pozyskane od Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Przemyślu. Pozostałą część pokryła Gmina ze środków własnych. Gmina ma już kolejne plany odnośnie prac przy dworze. Obecnie władze gminy czekają na decyzję w sprawie dofinansowania robót. Złożono już bowiem wnioski do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego oraz Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Przemyślu na kontynuację prac przy obiekcie. Planowane jest odtworzenie pozostałej stolarki okiennej i drzwiowej wewnętrznej oraz zewnętrznej, położenie nowych tynków na elewacjach dworu z rekonstrukcją detali – naczółków i podokienników, a także wykonanie kolumnady i schodów wejściowych.

Elżbieta Boroń

Estetycznie i funkcjonalnie

Zakończono prace budowlane przy trzech Domach Strażaka w gminie Nozdrzec. Inwestycja pochłonęła łącznie prawie 300 tysięcy złotych.

Remont jednostek w Nozdrzcu i Izdebkach kosztował ponad 174 tysiące złotych. Po uzyskaniu pozytywnej oceny Rady Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska” został on dofinansowany w 80% z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 2013. Place przy budynkach wyłożono kostką brukową i nawierzchnią bitumiczną oraz ogrodzono. W większym zakresie przeprowadzono prace w Hłudnie. Tam Dom Strażaka został ocieplony i zyskał nową elewację. Wymieniono też stolarke drzwiową i okienną. – Przeprowadzone prace w znacznym stopniu przyczyniły się nie tylko do poprawy estetyki i wyglądu tychże budynków, ale również poprawiły warunki ich użytkowania. Wcześniej Domy Strażaka w Nozdrzcu i Izdebkach zyskały nowe elewacje, więc wykonanie placu wokół budynków stanowiło swoiste wykończenie inwestycji. Teraz przed budynkami można swobodnie i bezpiecznie manewrować różnorodnymi pojazdami – stwierdził Antoni Gromala - Wójt Gminy Nozdrzec.



Dom Strażaka w Nozdrzcu



Nowy wygląd zyskał również plac przed budynkiem Ośrodka Zdrowia w Nozdrzcu. Wyłożona wokół niego kostka brukowa nie tylko zlikwidowała bariery uniemożliwiające swobodne poruszanie się po nim osobom niepełnosprawnym, ale również pozwoliła na wygospodarowanie kilku miejsc parkingowych. Inwestycja kosztowała prawie 119 tysięcy. Projekt, złożony do Lokalnej Grupy Działania „Ziemia Brzozowska”, zyskał dofinansowanie z PROW Odnowa Wsi.

Elżbieta Boroń

Ekonomiści wszechstronni

Rozmowa z Jerzym Olearczykiem - Dyrektorem Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzozowie

Sebastian Czech: Ekonomista wydaje się zawodem idealnym na współczesne czasy, bo w zasadzie każde przedsięwzięcie zależy od ekonomicznego rachunku. Jeśli bilans jest pozytywny inicjatywę kontynuujemy, rozwijamy, jeśli zaś negatywny, wszystko się komplikuje.

Jerzy Olearczyk: Dlatego właśnie przekonujemy młodych ludzi, że ekonomia to kierunek bardzo wszechstronny, pozwalający realizować się w wielu profesjach, umożliwiając wybór: zatrudniamy się u pracodawcy, czy sami stajemy się pracodawcą.

S. Cz.: A jak zachęcić młodzież do zgłębiania ekonomicznej wiedzy?

J. O.: Przede wszystkim należy jej gruntownie przekazać podstawy ekonomii, ponieważ tylko na solidnych fundamentach można poszerzać wiadomości o kolejne, bardziej skomplikowane zagadnienia. Następnie zainteresować tematyką poprzez zajęcia praktyczne, zapewnić naukę języków obcych ze słownictwem wykorzystywanym później w życiu zawodowym, a puentując wszystko: na tyle wciągnąć ucznia w tę problematykę, żeby odkrył w sobie żłk ekonomicznej i stwierdził, że chce się realizować w biznesie.

S. Cz.: I punkt po punkcie wypełnianie te założenia?

J. O.: Staramy się, żeby nasi uczniowie opuszczali szkołę jako wszechstronnie wykształceni ekonomiści. Kładziemy nacisk na naukę obsługi najbardziej profesjonalnego i zaawansowanego programu finansowo-księgowego Insert, potrzebnego do prowadzenia finansów i księgowości przedsiębiorstw, zapewniamy praktyki w renomowanych hotelach na Podkarpaciu, naukę języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego właśnie z naciskiem na zwroty używane w ekonomii, gastronomii, czy hotelarstwie.

S. Cz.: Ekonomiści nie tylko szukają pracę, ale zakładają własne firmy i sami stają się pracodawcami.

J. O.: Zachęcanie ich do tego, to oczywiście jeden z priorytetów kształcenia. Podejmowanie decyzji o zakładaniu działalności gospodarczej ułatwia między innymi wspomniany program Insert. Pozwala sprawnie poruszać się w kwestiach finansowych i księgowych, co sprawia, że absolwent nie tylko wertykuje oferty pracy, ale jednocześnie zastanawia się nad własnymi pomysłami biznesowymi.

S. Cz.: Uczulacie uczniów na pracowitość i zaangażowanie w pracę, ponieważ tylko pracowici i zaangażowani zjedną sobie przychylną pracę?

J. O.: Zdecydowanie tak, ale najważniejsze, że nasi uczniowie naprawdę biorą to

sobie do serca. A dowodem na to niech będą pochlebne opinie szefów i pracowników hoteli: Krosno-Nafta, Grand Hotelu w Rzeszowie, czy Bristolu w Rzeszowie. W tych placówkach uczniowie kierunków gastronomicznego i hotelarskiego odbywali praktyki i pokazali zarówno umiejętności na wysokim poziomie, jak i odpowiednie podejście do pracy. Dla szkoły to wielka satysfakcja, bo po pierwsze nauka nie idzie na marne, a po drugie kształcimy odpowiedzialnych, porządnymi młodych ludzi, którzy wiedzą czego chcą od życia.

S. Cz.: Łączenie ekonomii z gastronomią, czy hotelarstwem wydaje się dla uczniów wyjątkowo korzystne, wszak będą mogli wiedzę ściśle ekonomiczną wykorzystać na przykład do prowadzenia restauracji, czy hoteli.

J. O.: To może ułatwić im kierowanie i administrowanie firmami w tych naprawdę perspektywicznych branżach. Zauważmy, że rozwija się turystyka, zmienia styl życia związany z pracą w terenie, czy częstymi wyjazdami w interesach. Żyjemy szybciej, bywamy w różnych miejscach, korzystamy z noclegów w hotelach i posiłków w restauracjach. Dlatego gastronomia i hotelarstwo zawsze będą miały rację bytu, a my młodzieży zapewniamy gruntowne wykształcenie w tych dziedzinach dzięki między innymi wykwalifikowanej kadrze oraz znakomicie wyposażonej pracowni gastronomicznej.

S. Cz.: Nie brakuje klientów zagranicznych, zatem nieodzowna jest znajomość języków obcych.

J. O.: Jak wspomniałem wcześniej, uczymy języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Wizytujący naszą szkołę dyrektor szkoły gastronomiczno-handlowej z Cypru był mile zaskoczony językiem rosyjskim w naszej edukacyjnej ofercie, bo na Cypr przyjeżdża sporo turystów z Rosji.

S. Cz.: Kręci się handel, w regionie pojawiają się znane marki supermarketów, a w brzozowskim „ekonomiku” można i w tym fachu zaczerpnąć wiedzy.



Jerzy Olearczyk Dyrektor ZSE w Brzozowie

J. O.: I to w szerszym ujęciu, bo handlowiec, to nie tylko sprzedawca, lecz również osoba znająca produkty finansowe, potrafiąca pozyskiwać nowych klientów, czy specjalista od marketingu. Uczniowie na kierunku technik handlowiec również mają komfortowe warunki do przyswajania wiedzy. Posiadamy bowiem kasy fiskalne, czy urządzenia do nauki obsługi kart kredytowych.

S. Cz.: Funkcjonujące przy szkole II Liceum Ogólnokształcące zachęca za takimi modnymi dzisiaj kierunkami, jak ratownictwo medyczne i policyjno-prawny.

J. O.: Przybliżamy te zawody uczniom. Żeby w sposób jak najbardziej rzeczywisty oddać warunki pracy w tych profesjach współpracujemy z pogotowiem, Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym w Brzozowie, organizujemy zajęcia prowadzone przez policjantów, spotkania z prawnikami.

S. Cz.: Uczniowie prezentują swoją wiedzę i umiejętności na zewnątrz podczas olimpiad?

J. O.: Uczestniczymy w Olimpiadzie Wiedzy Ekonomicznej, Olimpiadzie z Przedsiębiorczości, Olimpiadzie Wiedzy o Żywności, konkursach ekonomicznych i gastronomicznych, czy debatach. Cały czas młodzież konfrontuje umiejętności z rówieśnikami z innych szkół i wypada w tej rywalizacji całkiem dobrze.

Rozmawiał Sebastian Czech



ZESPÓŁ SZKÓŁ EKONOMICZNYCH

im. Komisji Edukacji Narodowej w Brzozowie



OFERTA EDUKACYJNA

2015/2016

TECHNIKUM

TECHNIK EKONOMISTA

- Planowanie i prowadzenie działalności w organizacji
- Prowadzenie rachunkowości

TECHNIK HOTELARSTWA

- Planowanie i realizacja usług w recepcji
- Obsługa gości w obiekcie świadczącym usługi hotelarskie

TECHNIK ŻYWIENIA I USŁUG GASTRONOMICZNYCH

- Sporządzanie potraw i napojów
- Organizacja żywienia i usług gastronomicznych

TECHNIK HANDLOWIEC

- Prowadzenie sprzedaży
- Prowadzenie działalności handlowej



II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

KLASA O PROFILU POLICYJNO-PRAWNYM

KLASA Z INNOWACJĄ PEDAGOGICZNĄ

„Pierwsza pomoc z ratownictwem medycznym”

ZAPRASZAMY !

ul. prof. W. Pańki 1, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 417 82

www.zsebrzozow.pl, <https://www.facebook.com/ekonomikbrzozow>



NAJLEPSZA SZKOŁA DLA CIEBIE !





I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

im. Króla Kazimierza Wielkiego w Brzozowie

OFERTA EDUKACYJNA 2015/2016

KIERUNKI KSZTAŁCENIA

- POLITECHNICZNY
- MEDYCZNY
- PRAWNICZY
- EKONOMICZNY
- DZIENNIKARSKO-JĘZYKOWY
- OGÓLNO-SPORTOWY



**JESTEŚMY WŚRÓD
NAJLEPSZYCH**



GIMNAZJUM DWUJĘZYCZNE

- Jeden oddział gimnazjalny dla uczniów z całego powiatu
- Intensywny rozwój kompetencji językowych
- Co najmniej dwa przedmioty prowadzone z elementami języka angielskiego



Szczegółowe informacje na stronie internetowej szkoły
www.lbrzozow.edupage.org, e-mail: lbrzozow@gmail.com

Telefon: (+48) 13 43 417 74; 13 43 409 80

Adres: ul. W.Pańki 2, 36-200 Brzozów

Z NAMI MASZ ŚWIAT W ZASIĘGU RĘKI

SPECJALNY OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY

im. ks. Bronisława Markiewicza w Brzozowie



Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Brzozowie jest miejscem przyjaznym dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. Dzięki staraniom specjalistów, pedagogów, nauczycieli, wychowawców oraz kadry kierowniczej Ośrodek stworzył atmosferę zrozumienia i indywidualnego podejścia do każdego trafiającego do nas ucznia. Każdy z naszych podopiecznych jest inny, łączy ich radość wspólnego przebywania, tworzenia, zdobywania wiedzy i umiejętności oraz pokonywania słabości i ograniczeń, by jak najpełniej funkcjonować w środowisku społecznym i przyrodniczym.

W naszej placówce nauczaniem objęte są dzieci i młodzież z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, umiarkowanym, znacznym i głębokim. Kadra pedagogiczna jest w pełni przygotowana do pracy z osobami o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Brzozowie funkcjonują:

1. WZESNE WSPOMAGANIE ROZWOJU DZIECKA. Terapia obejmuje dzieci w wieku 0 - 6 lat i polega na stymulowaniu psychofizycznego rozwoju dziecka od chwili wykrycia jego niepełnosprawności do czasu podjęcia nauki w szkole.

2. SZKOŁA PODSTAWOWA. Na tym poziomie edukacji funkcjonują w naszym Ośrodku klasy dla uczniów niepełnosprawnych intelektualnie w stopniu lekkim, umiarkowanym lub znacznym.

3. GIMNAZJUM. W gimnazjum uczą się dzieci z upośledzeniem w stopniu lekkim, umiarkowanym i znacznym. Uczniowie zdobywają wiedzę w klasopracowniach przedmiotowych przewidzianych programem nauczania oraz zespołach edukacyjno-terapeutycznych.

4. SZKOŁA PRZYSPOSABIAJĄCA DO PRACY. Ponadgimnazjalna Szkoła Przysposabiająca do Pracy to kolejny etap edukacyjny dla młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie w stopniu umiarkowanym lub znacznym oraz z niepełnosprawnościami sprzężonymi. W zakresie przysposobienia do pracy, prowadzone są zajęcia w następujących pracowniach: gospodarczej, kuchennej, ogrodniczej, rękodzieła, dekoracyjnej, drewna.

5. INTERNAT. Internat działający przy SOSW w Brzozowie zapewnia miejsce stałego pobytu dla dzieci i młodzieży uczących się w naszym Ośrodku. Spełnia on rolę środowiska wychowawczego i przejmuje obowiązki domu rodzinnego na czas pobytu wycho-



W Ośrodku organizowane są dodatkowe zajęcia wzbogacające wiedzę oraz rozwijające zainteresowania i zdolności uczniów. Należą do nich liczne koła zainteresowań: plastyczne, teatralne, turystyczno-krajoznawcze, sportowe, PCK, LOP.

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH



im. Tadeusza Kościuszki w Brzozowie

OFERTA KSZTAŁCENIA W ROKU SZKOLNYM

2015/2016

TECHNIKUM NR II 4-letnie

- technik budownictwa,
- technik drogownictwa,
- technik geodeta,
- technik architektury krajobrazu
- analityk (nowy kierunek)



ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA

- murarz - tynkarz,
- monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie,
- monter sieci, instalacji i urządzeń sanitarnych.

- klasa wielozawodowa: (mechanik pojazdów samochodowych, kucharz, piekarz, sprzedawca, fryzjer, cukiernik, stolarz, elektryk).

Zajęcia praktyczne
w warsztatach
szkolnych

Zajęcia praktyczne
w zakładach
pracy

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE dla DOROSŁYCH

- **3 letnie** dla absolwentów 8-klasowej szkoły podstawowej, gimnazjum, zasadniczej szkoły zawodowej - kończących naukę przed rokiem szkolnym 2014/2015

- **2 letnie** dla tegorocznych absolwentów zasadniczej szkoły zawodowej

SZKOŁA POLICEALNA 2-letnia

- technik budownictwa



SERDECZNIE ZAPRASZAMY

ul. Słoneczna 6, 36-200 Brzozów, tel. 13 43 418 51
www.republika.pl/zsbbbrzozow6

ZBUDUJ Z NAMI PRZYSZŁOŚĆ

Pewna praca w „budowlance”



Jan Prejsnar Dyrektor ZSB w Brzozowie

Sebastian Czech: Powszechna opinia głosi, że rynek pracy jest wyjątkowo łaskawy dla budowlanców. Podobno w tej branży zatrudnienie zawsze się znajdzie, fakt to, czy pocieszenie się i pobożne życzenie?

Jan Prejsnar: Zdecydowanie fakt. Zapotrzebowanie na budowlanców, czy drogowców jest olbrzymie i to bez względu na kryzysy, czy inne gospodarcze zawirowania. Tempo oraz skala inwestycji w tych branżach jest tak wielka, że łatwiej wychodzić z gospodarczych opresji, większe są możliwości rozwiązywania problemów związanych z ekonomicznymi wydarzeniami, również tymi niekoniecznie sprzyjającymi przedsiębiorcom.

S. Cz.: Inwestycji rzeczywiście ilości niezliczone, bo realizują je zarówno osoby fizyczne, budując na przykład domy jednorodzinne, jak i wielkie podmioty gospodarcze, firmy, czy instytucje państwowe budujące, dajmy na to, autostrady.

J. P.: Dokładnie tak. Gdyby doszła do skutku budowa odcinka autostrady S-19 z Rzeszowa do Barwinka, a jestem przekonany, że wcześniej czy później tak się stanie, to można sobie wyobrazić jakie będzie zapotrzebowanie na drogowców. Biorąc pod uwagę, jak długi i skomplikowany to odcinek pracy w tej profesji przez pewien czas na pewno nie zabraknie.

S. Cz.: Kształcicie kompleksowo, dbacie o to, żeby młodzież odnalazła się też w pracach okobudowlanych. Przykładowo absolwenci brzozowskiej budowlanki przygotowani są do projektowania ogrodów wokół domów jednorodzinnych.

J. P.: Coraz więcej ludzi chce mieć ładnie zagospodarowane ogrody, wszystko precyzyjnie zaprojektowane. Nie ma dzisiaj chaotycznego sadzenia kwiatków gdzie popadnie, tylko dokładne rozplanowywanie całej ogrodowej przestrzeni. A domów

Rozmowa z Janem Prejsnarem - Dyrektorem Zespołu Szkół Budowlanych w Brzozowie

buduje się sporo, zatem z logiki wynika, że na specjalistów od architektury krajobrazu popyt wzrośnie.

S. Cz.: I garnie się młodzież na ten kierunek?

J. P.: No właśnie nie bardzo, co naprawdę nas smuci. Młodzież ma szansę zdobycia mocnego zawodu, w którym może wykazać się własną inwencją i pomysłem, może wykonywać pracę dającą sporo satysfakcji i zadowolenia. Dlatego moim zdaniem powinna taką okazję wykorzystać.

S. Cz.: Pewnie pokutuje przekonanie, że koło domu wszystko robimy sami.

J. P.: To zapewniam, że myślenie się zmienia. Naprawdę powiększa się grupa osób korzystających z profesjonalnych projektów do zagospodarowania terenu. Takie rozwiązania potrzebne są również na małych przydomowych działkach. Właśnie na niewielkiej powierzchni jeszcze bardziej potrzebna jest interwencja fachowca przewidującego w jaki sposób wszystko ładnie usytuować, żeby jak najlepiej wyglądało.

S. Cz.: Są jakieś inne kierunki, które cieszą się mniejszym zainteresowaniem niż wynikałoby to z zapotrzebowania na rynku pracy?

posiadających GPS, urządzenie bardzo drogie, ale niezbędne geodetom do pracy w terenie. Posługujemy się przyrządami wykorzystywanymi przez geodetów w pracy zawodowej, dlatego jeśli nasz absolwent będzie zakładał działalność gospodarczą lub rozpocznie pracę w firmie od razu wykaże się sprawnym posługiwaniem określonymi urządzeniami.

S. Cz.: Uczniowie szlifują umiejętności podczas praktyk zawodowych?

J. P.: Oczywiście. Na kierunkach technik budownictwa, czy technik drogownictwa odbywają praktyki w zakładach pracy, gdzie zdobywają zawodowe doświadczenie. Drogowcy współpracują z Rejonem Dróg w Krośnie, stykając się z rzeczywistymi warunkami pracy.

S. Cz.: Fachowość uczniów brzozowskiej budowlanki doceniana jest podczas przedmiotowych olimpiad, czy zawodowych konkursów?

J. P.: Swego czasu w „Złotej Kielni” nasi uczniowie plasowali się w najlepszej dwudziestce w Polsce. Także budowlancy z Brzozowa znajdują się na swojej pracy.

S. Cz.: A radzą sobie w dorosłym życiu?

J. P.: Jak najbardziej. Zakładają własną



J. P.: Monter sieci instalacji budowlanych, dawniej popularny hydraulik. Niedługo okaże się, że na naszym terenie nie będzie osoby potrafiącej wykonać instalację grzewczą, czy wodną, bo starzy specje się wykruszają, a nowych nie będzie.

S. Cz.: Podczas szkolnych targów, na których prezentowaliście swoją edukacyjną ofertę gimnazjalistom imponowało wyposażenie techniczne służące do praktycznej nauki poszczególnych zawodów.

J. P.: Jesteśmy jedną z nielicznych szkół

działalność, wyjeżdżają do pracy za granicę lub do dużych miast w Polsce, zatrudniani są też między innymi w takiej instytucji, jak Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, a zdarza się nawet, że robią naukowe kariery. Z niektórymi, tymi prowadzącymi kilkusobowe firmy budowlane, mamy kontakt w ramach praktyk zawodowych. Także odnajdują się w dorosłej i zawodowej rzeczywistości, co potwierdza z kolei, że nabywają w naszej szkole wiedzę pozwalającą na godne zarabianie na życie.

Rozmawiał Sebastian Czech

Nowocześnie i ekologicznie

W celu poprawy jakości wody pitnej rozpoczęto remont Stacji Uzdatniania Wody w Wesolej. Prace obejmą nie tylko sam budynek, ale również sprzęt ją obsługujący.

- Remont stał się koniecznością ze względu na stan budynku, wysokie koszty jego utrzymania oraz wyeksploatowanie zbiorników wody. Istniejące stalowe zbiorniki oraz rury zostaną zastąpione wykonanymi ze stali nierdzewnej. Prace nie ominą też studni głębinowej, gdzie planowana jest wymiana sieci zasilania

i sterowania nią – wyliczał Jan Bobola - Dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej w Nozdrzu.

Sam budynek stacji zostanie poddany gruntownej renowacji. Zyska on nową stolarkę okienną – drzwiową, konstrukcję dachu i jego pokrycie, a ściany - docieplenie oraz elewację. Planowane jest też zamontowanie instalacji odgromowej i oświetlenia zewnętrznego. Efektu ekologicznego dopełni zamiana ogrzewania stacji z węglowego na gazowe. Przewidziano także zamontowanie agregatu prądowó-



Budynek Stacji Uzdatnia Wody w Wesolej i jego otoczenie poddane zostaną kapitalnemu remontowi



Zbiorniki wyrównawcze

czego, który reagowałby w sytuacjach zaistnienia przerw w zasilaniu elektrycznym. Prace modernizacyjne nie ominą również obejścia Stacji. Wymienione zostanie ogrodzenie wokół budynku oraz studni głębinowej, a na placu pojawi się kostka brukowa.

Zakończenie inwestycji planowane jest na czerwiec tego roku. Została ona dofinansowana z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, a jej koszt sięgnie nieco ponad 716 tysięcy złotych.

Elżbieta Boroń, fot. Jan Bobola

Dbają, by tradycja nie zaginęła



Dzieci zaprezentowały się w strojach pary młodej oraz ...

Trzyosobowa grupa społeczników z gminy Domaradz działająca pod nazwą „Mieszkańcy Domaradza - odkrywcy tradycji” przy współpracy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Gminy Domaradz zrealizowała projekt „Poznajemy stroje naszych Dziadków”. Dzięki niemu, znajdująca się w Szkole Podstawowej Nr 1 w Domaradzu, Izba Regionalna wzbogaciła się o stroje weselne.

Inicjatywa wyszła od trójki mieszkańców Domaradza: Elżbiety Paczkowskiej, Barbary Bocek i Stanisława Łobodzińskiego. Na potrzeby konkursu stworzyli oni grupę „Mieszkańcy Domaradza - odkrywcy tradycji”. - Projekt stał się szansą dla mieszkańców wioski i gminy, by zaprezentować szerszemu gronu to co posiadają. A mają naprawdę wiele: poczucie tożsamości, folklor, tradycję i oczywiście ciekawą oraz barwną historię. Celem tego projektu było wzbogacenie zbiorów naszej Izby Regionalnej o tradycyjne stroje weselne. Udało się dotrzeć do osób starszych, które pomogły odtworzyć dawne domaradzkie wesele. Bardzo się cieszę, bo w projekt czynnie włączyła się społeczność Domaradza. Udostępniono nam szereg zdjęć i pamiątek rodzinnych, dzięki którym zaprojektowano i uszyto stroje. Muszę tu pochwalić nasze dzieci i młodzież szkolną, które bardzo aktywnie uczestniczyły w realizacji tego przedsięwzięcia. Na podstawie rozmów z babciami i dziadkami oraz zdjęć, na zajęciach i kółku plastycznym wyrysowali piękne stroje. Prace te dołączyliśmy również do dokumentacji projektowej - mówiła Barbara Bocek, jedna z inicjatorek projektu, która prowadzi Izbę Regionalną.

Za otrzymany grant udało się uszyć strój pary młodej oraz starosty weselne-

go i dwie wersje stroju starościny - letnią i na zimniejsze pory roku. - Strój panny młodej składał się z białej spódnicy, białej haftowanej bluzki i ozdobnego gorsetu. Na głowie miała wianek ze wstążkami. Pan młody w lnianych spodniach, dużej lnianej sukmanie i białej koszuli również wyglą-



... starościny i starosty weselnego

dał bardzo elegancko. Jego stroju dopełniała cienka czerwona wstążeczka zawiązana pod szyją oraz kapelusz na głowie. Stroje bardzo proste, ale piękne. Do kompletu brakuje nam jeszcze tylko strojów družki i družby. Udało nam się już, przy pełnej sali, odegrać wesele domaradzkie w którym wykorzystano również zgromadzone w Izbie Regionalnej dawne sprzęty i narzędzia gospodarstwa domowego. Pięknie wyszło - opisywała pani Barbara.

Spółelnicy mają już pomysł na kolejny projekt. Tym razem szczególną uwagę postanowiono poświęcić szkole. Projekt pt. „Poznajemy stroje naszych dziadków” realizowany przez Mieszkańców Domaradza - Odkrywców tradycji we współpracy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Gminy Domaradz. Inicjatywa dofinansowana z dotacji przyznanej ze środków konkursu „Akademia Aktywnych Obywateli - Podkarpackie Inicjatywy Lokalne”, który realizowany jest w ramach Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, nadzorowanym przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej oraz Regionalnych Operatorów: Stowarzyszenie Dębicki Klub Biznesu, Fundacja Generator Inspiracji, Fundacja Fundusz Lokalny SMK, Lokalna Grupa Działania Stowarzyszenie „Partnerstwo dla Ziemi Nizańskiej.

Elżbieta Boroń



Dwie placówki w jednym

Zgodnie z uchwałą Rady Gminy Domaradz Szkoła Podstawowa Nr 1 oraz Gimnazjum będą funkcjonować razem jako Zespół Szkół. - Uchwała została podjęta jednogłośnie. Nie ukrywam, że takie rozwiązanie przyniesie nie tylko oszczędności w budżecie Gminy, ale również pozwoli sprawniej zarządzać placówką. Jeden dyrektor będzie miał bowiem pod kontrolą nie tylko arkusz zajęć wszystkich nauczycieli, ale również całą placówkę. Do tej pory było bowiem tak, że na przykład stołówka była pod pieczę Szkoły Podstawowej, a sala gimnastyczna pod Gimnazjum – wyjaśniał Jan Kędra - Wójt Gminy Domaradz.

Warto tu dodać, że są to jedyne placówki, które do tej pory funkcjonowały osobno. W każdej miejscowości gminy działają już Zespoły Szkół.

Elżbieta Boroń, fot. Tomasz Bober

Filip oczarował Berlin



Filip Siwiecki, uczeń Szkoły Muzycznej I Stopnia w Dydni w klasie mgr. Krzysztofa Burego, po raz kolejny osiągnął ogromny sukces. Tym razem wygrał Międzynarodowy Konkurs Akordeonowy ART – DUO MUSIC FESTIWAL, który odbył się w Berlinie.

W konkursie udział brali instrumentalniści z Niemiec, Rosji, Polski, Czech, Ukrainy, Litwy, Rumunii i Austrii, którzy oceniani byli przez Międzynarodową Komisję złożoną z wybitnych Profesorów z Polski, Niemiec, Rosji i Czech. Dziewięcioletni Filip, występujący w II kategorii wiekowej, świetnie wykonał swój program, czym zdobył uznanie Jury, które przyznało mu 1 miejsce. W nagrodę wystąpił także na Koncercie Laureatów, gdzie otrzymał wielkie brawa i wiele słów uznania.

- Bardzo serdecznie gratuluję wielkiego sukcesu przede wszystkim Filipowi. Słowa uznania kieruję także do nauczyciela pana Krzysztofa Burego, a przede wszystkim do Rodziców Filipa, którzy trzy lata temu przyprowadzili swoje dziecko do Szkoły Muzycznej w Dydni i od tego czasu wspomagają jego naukę. Przy tej okazji chcę zaprosić innych rodziców, aby zachęcili swoje dzieci do nauki w Szkole Muzycznej w Dydni. Zapraszam dzieci i młodzież do rozpoczęcia nauki w naszej szkole – mówiła dr Elżbieta Przysasz,

Dyrektor Szkoły Muzycznej I Stopnia w Dydni.

Naukę w placówce mogą podjąć dzieci i młodzież w wieku od 5 do 16 lat. Dla nich przygotowano zajęcia, na których nauczą się gry na: fortepianie, skrzypcach, akordeonie, gitarze, flecie, trąbce, tubie, puźonie, klawirze, saksofonie czy kontrabasie. Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu 602 298 294 i na stronie internetowej www.smdydnia.pl - Warto nadmienić, że działamy zgodnie z maksymą „Nie ma ludzi niemuzycznych, są tylko nieodkryte talenty”.

Jeszcze raz serdecznie zapraszam wszystkich chętnych do podjęcia nauki w Szkole Muzycznej I st. w Dydni – zachęcała Dyrektor dr Przysasz.

Elżbieta Boroń
fot. Archiwum Szkoły Muzycznej I stopnia w Dydni



Nowe drogi i chodniki

W najbliższym czasie ruszą remonty kilku dróg gminnych na terenie gminy Domaradz. Ze względu na ograniczone środki budżetowe prace przeprowadzone zostaną w dosyć ograniczonym zakresie.

- Nową nawierzchnię asfaltową zyskają trzy drogi, a na jedną nawieziony zostanie kliniec. Do dwóch pierwszych mieszkańców zdecydowali dołożyć środki z Funduszu Sołeckiego. Są to trakty do nowo powstałych osiedli, gdzie systematycznie powiększa się liczba mieszkańców – mówił Jan Kędra - Wójt Gminy Domaradz.

Oprócz inwestycji drogowych planowany jest dalszy etap budowy chodników. Inwestycja ta będzie realizowana wspólnie z Powiatem Brzozowskim.

Elżbieta Boroń

Zakończono prace przy budowie ośmiu placów zabaw przy Zespołach Szkół i Szkołach Podstawowych w gminie Nozdrzec. Koszt inwestycji, który sięgnął prawie 650 tysięcy złotych pokryty został w całości ze środków Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Projekt „Wzrost standardów usług przedszkolnych świadczonych w gminie Nozdrzec” złożono w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Rzeszowie. Nowe place zabaw to forma przygotowania gminy przed zbliżającym się wrześniem, kiedy to obowiązek szkolny obejmie dzieci sześciolatnie. – *Są one ogólnodostępne, więc skorzystają z nich nie tylko dzieci uczące się w szkole. Mamy nadzieję, że będzie to fajna, alternatywna forma spędzenia wolnego czasu - aktywnie i na świeżym powietrzu. W bezpiecznym otoczeniu maluchy będą mogły pobawić się, po-*

Aktywnie i na świeżym powietrzu



biegać i po prostu wyszaleć się, co nie zawsze jest możliwe w przydomowych ogródkach – mówiła Sabina Południak, Zastępca Wójta gminy Nozdrzec.

Place zostały bogato wyposażone, więc każde dziecko na pewno znajdzie coś dla siebie. Na każdym znajdują się między innymi huśtawki, zjeżdżalnie, wieże drabinkowe, karuzela, ścianka wspinaczkowa czy lokomotywa z wagonikami. Zadbano również o to, by stłuczone kolana małych użytkowników bolały jak najmniej – powierzchnię placów wyłożono miękkimi płytami.

Elżbieta Boroń, fot. Jolanta Socha

Tradycje wielkanocne i wystawa prac rękodzielniczych Danuty Sokołowskiej w Saloniku „W Krzywym Zwierciadle”

Bogusława Krzywonos 19 marca br. zorganizowała spotkanie związane z wielkanocnymi tradycjami, na które przybyła nauczycielka miejscowej szkoły Bożena Kondracka wraz z uczniami klas 0 – III oraz Danuta Sokołowska, Halina Kościńska, Jadwiga Rajtar-Żaczek i Jan Wolak.

Na początek wysłuchaliśmy „Alleluja” z oratorium „Mesjasz” Georga Friedricha Händla z płyty CD oraz recytacji Krzysia Kocyły „Wielkanoc tuż”.

Bogusława Krzywonos powitała zebranych słowami wiersza Lucyny Zawiślak-Krzan pełnymi wielkanocnej radości. W interesujący sposób mówiła o tradycjach i zwyczajach wielkanocnych, a szczególnie o Wielkim Tygodniu i symbolice jajka wielkanocnego oznaki życia, płodności i zdrowia. Prezentowała także dzieła wielkich mistrzów Odrodzenia, a były to: „Ostatnia wieczerza” Leonarda da Vinci, „Zmartwychwstanie” Piero D. Francesco i „Sąd Ostateczny” Hansa Memlinga oraz wiosenne dzieła mistrzów XIX i XX wieku: „Ogród” Albera Morera, „Bukiet bzu” Jamesa Tissota, „Kwiaciarka” Diego Riveri.

Halina Kościńska opowiadała o kultywowaniu tradycji, dawnych i współczesnych zdobieniach jajek wielkanocnych, o symbolice palm i potraw z koszyka wielkanocnego – 7 błogosławionych pokarmów: jajka, baranek, wędlina, chleb, babka, sól, chrzan. Nawiązała także do zwyczaju śmigusa-dyngusa bardzo kiedyś popularnego na



Danuta Sokołowska

wsiach w tzw. lany poniedziałek na terenie Podkarpacia.

Bogusława Krzywonos zaprezentowała pisanki wykonane przez uczniów: Amelię Zubel, Weronikę Kulon, Natalię Kufel, Krzysia Kocyłę i Jolantę Kufel.

Danuta Sokołowska emerytowana nauczycielka z Wydrnej gmina Dydnia zaprezentowała swoje dzieła artystyczne, wykonane różnorodnymi technikami, wszystkie związane z Wielkanocą. Były tam pisanki, ale jakie: wydmszkowe, barokowe, wykonane metodą quilingu, metodą rylcową, decupage, batikowe, zdobione wycinankami, aplikacjami, oklejane cekinami i koralikami, motywami ludowymi, z masy chlebowej itd., ponadto baranki, zajaczki, kurczątka oraz przepiękne serwetki.

Danusia to osoba ogromnie uzdolniona. Od 2013 roku jest członkiem Stowarzyszenia Ludzi Twórczych w Brzozowie. Robi serwetki na szydełku i frywolitki, ozdoby choinkowe i wielkanocne, bibułkowe kwiaty i stroiki. Wszystkie jej prace z wykorzystaniem różnorodnych materiałów to cacka niezwyklej urody i wdzięku. Posiada ogromną wrażliwość, pomysłowość i twórczą inwencję. Każdy detal jest u niej precyzyjnie dopasowany i wspaniale dobrany. Zachwyciła nas także misternością elementów i precyzją wykonania. Bardzo ciekawie opowiadała dzieciom o swojej pasji i o radości jaką czerpie tworząc te miniaturowe arcydzieła.

Bogusława Krzywonos wręczyła obecnym na spotkaniu uczniom baranki wielkanocne i czekoladowe jajka, a osobom dorosłym przepiękne pisanki wykonane przez słynną pisankarkę Janinę Zubel z Jabłonki wraz z życzeniami Wesołego Alleluja.

Jestem przekonana, że dzieci biorące udział w spotkaniu zapamiętają słowa związane z tradycją i zwyczajami wielkanocnymi, a ponadto przekonały się naocznie, że Święta Wielkanocne zasługują na wyjątkową, niebanalną oprawę. Wiążą się przecież z odrodzeniem, radością i nadzieją. Ich klimat najlepiej oddają kwitnące gałązki forsycji, kudłate wierzbowe bazie, świeże kwiaty i różne dodatki, a takich w domu u Bogusławy Krzywonos nie brakowało.

Halina Kościńska, fot. J. Wolak





Konferencja „Kobiety są jakieś inne...”

W piątek 17 kwietnia 2015 r. Filharmonia Rzeszowska zappełniła się kobietami. Zaproszenia na VI edycję konferencji „Kobieta aktywna” rozeszły się w ciągu 10 dni.

„Kobieta aktywna” to inicjatywa podkarpackiej europosłanki PO Elżbiety Łukacijewskiej. Jest to największa tego typu impreza na Podkarpaciu, która nie jest imprezą komercyjną, a skupia kobiety ze wszystkich regionów i środowisk województwa Podkarpackiego.

VI edycja „Kobiety aktywnej” była tym razem połączona z IV „Salonem Aktorskim Kobiet”, który organizuje w Przemyśle poseł PO Marek Rząsa. Gośćmi honorowymi tegorocznej edycji byli dwaj znani aktorzy: Jan Nowicki i Zbigniew Buczkowski oraz Paweł Prządka – Prezes Zarządu PGE S.A.

Konferencję prowadziła artystka kabaretowa Katarzyna Piasecka, która zaprezentowała się także w autorskim występie kabaretowym. Poprowadziła również dyskusję z zaproszonymi gośćmi, na temat aktywności współczesnych kobiet. Honorowego patronatu „Kobiecie aktywnej” udzielił Prezydent RP Bronisław Komorowski, którego list skierowany do uczestniczek konferencji odczytała Katarzyna Piasecka.

Zaprezentowały się pięknie w układach baletowych dziewczynki ze Studia Baletowego „Terpsychora” z Przemyśla, pod kierownictwem Galiny Kowal absolwentki Lwowskiej Państwowej Szkoły Baletowej oraz Katarzyna Szkutnik, studentka Uniwersytetu Rzeszowskiego, zwyciężczyni ogólnopolskiego konkursu im. Cypriana K. Norwida w Krasnymstawie.

Gwiazdą wieczoru był duet muzyczny Kuba&Sabina. Kuba Prachowski i Sabina Kurek są półfinalistami programu „Mam talent”. Konferencję zakończyła degustacja potraw przygotowana przez KGW z Kraczkowej, Krzemienicy, Majdanu Królewskiego, Gmachowej.

Na konferencji byłam w towarzystwie: Bogusławy Krzywonos – Kobiety Przedsiębiorczej Roku 2012 oraz Jadwigi Rajtar-Żaczek i Beaty Dobrowolskiej. Spotkałam tam także Danutę Czaję, poetkę z Izdebek.



Można było nabyć książki Jana Nowickiego, uzyskać autograf, zrobić sobie zdjęcie z gośćmi honorowymi. Uczestniczki konferencji otrzymały upominki od sponsorów: PGE Obrót S.A., Perfumerii Douglas oraz Boutique Bielizny z Przemyśla. Patronami medialnymi byli m.in.: gazeta „Nowiny”, nowiny 24, TVP Rzeszów, Rzeszów News, TV Obiektyw, Polskie Radio Rzeszów, Radio VIA, Radio Wawa, Gazeta Przemyśla i inni, a współorganizatorem Fundacja Podkarpacka Panorama Możliwości.

Halina Kościńska, fot. Jadwiga Rajtar-Żaczek



ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO W RZESZOWIE OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

Brzozów ul. ks. J. Bielawskiego 1, II piętro,
tel./fax: 13 43 418 71 e-mail: brzozow@zdz.rzeszow.pl

ZAPRASZA I PROPONUJE KURSY:

- Bhp dla wszystkich grup stanowisk zawodowych
- Kierowca-operator wózków jezdniowych napędzanych
- Palacz kotłów wodnych i parowych
- Pedagogiczny dla instruktorów praktycznej nauki zawodu,
- Komputerowe,
- Obsługa kas fiskalnych
- Księgowość, Kadry i płace,
- Opiekun osób starszych i dzieci,
- Animator czasu wolnego,
- Barman, Kelner, Barista,
- Gospodarka magazynowa wspomagana komputerem z obsługą kasy fiskalnej,
- Sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej

- ABC Przedsiębiorczości”

- Prowadzenie negocjacji
- Pierwsza pomoc przedmedyczna i inne w zależności od potrzeb.

Ponadto przy ZDZ działają komisje:

- Nadające tytuły robotnika i mistrza w zawodzie
- Uprawnienia energetyczne, spawalnicze, monterów rur miedzianych
- Pedagogiczne dla instruktorów praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy

Przy ZDZ funkcjonują: Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych oraz Policealne Studium - w zawodzie technik BHP.

Między słowem a obrazem



Przy dziękach wiolonczeli i skrzypiec, w nastrojowym klimacie ścian Osiedlowego Domu Kultury „Karton” RSM w Rzeszowie miało miejsce spotkanie z poezją i malarstwem Tadeusza Masłyka – członka Związku Literatów Polskich, pochodzącego z Górek. Spotkanie, które miało miejsce 27 marca br., prowadził Kierownik Domu Kultury „Karton” RSM Józef Tadla.

Tadeusz Masłyk to artysta o szerokim spektrum twórczości. Maluje, tworzy grafikę, pisze wiersze, rzeźbi. Jego prace znajdują się w wielu kolekcjach w Polsce i za granicą. Nie dziwi więc fakt, że wartości literackie jego prac przybliżył dr Stanisław Ożóg z Uniwersytetu Rzeszowskiego, zaś walory twórczości malarskiej przedstawił Jerzy Nawrocki, Sekretarz Oddziału ZLP w Rzeszowie. – *Obrazy Tadeusza Masłyka, jak każdy już zapewne zauważył, żyją własnym życiem: są jego własnym światem postrzegania, potrzeb duchowych i odczuć*

twórczą, nobilitującą twórców dużego formatu: jest wyraźnie rozpoznawalny wśród innych. I bardzo interesujący. Jego obrazy są często „mocne” w barwie, wg mojego określenia świetnie potrafi używać „nadkoloru” i „podkoloru” – nadając im cechy pewnego rodzaju niesamowitości, zakłętej w podobnie oceniane przeze mnie formy: ich cechy i kształty.

Całości spotkania dopełniły wiersze z najnowszego tomiku „Na serdecznych strunach”, które recytował dr Stanisław Ożóg. Nie zabrakło jednak ulubionych utworów z wcześniej wydanych tomików: „To kocham”, „Azaria” czy „Krok do jasności”. Właśnie balansowanie między słowem a płótnem jest znakiem rozpoznawczym twórczości Tadeusza Masłyka. – *Wciąż interesują mnie więzi, jakie w jednym człowieku łączą sztalugi malarza-artysty ze sztuką literackiego słowa – jego poezją. Bo jest to więź bardzo silna, więź*



– pisał w swej recenzji Jerzy Nawrocki. – *Odbieram je głównie jako język surrealizmu i wyobraźni, a – korzystając z nieco wcześniejszej interpretacji Stacha Ożoga – mają charakter mistyczny zakłęty w wyobraźnię. Tadeusz Masłyk (...) ma swoją własną malarską manierę, charakter i sposób widzenia oraz twórczej wypowiedzi wobec otaczającego go świata: własną indywidualność*

emocjonalna – jedna twórcza działalność inspirowe i uzupełnia drugą, jedna drugą może tłumaczyć tak, jak to się ma z tłumaczeniem dzieł na języki. Linia twórczości nazywana Tadeuszem Masłykiem jest pełna, bez luk w wypowiedziach, bo gdy gdzieś w niej nie ma np. obrazu, są jego wiersze – podkreślał w recenzji Jerzy Nawrocki.

Czerpię inspirację z... –
ludzi, przyrody, kosmosu i muzyki

Chciałbym mieć więcej... –
możliwości tworzenia

Wystawa, która dostarczyła mi
najwięcej emocji, odbyła się w ... –
USA

Ostatnio coraz bardziej doceniam... –
piękno, spokój i miłość



Jeśli muzyka, to tylko... –
klasyczna

Najtrudniej uchwycić na płótnie... –
to co nie jest wyobrażalne

Wiersz, który wiele o mnie mówi to... –
„Pomóż mi”

Mój sposób na wypoczynek to... –
muzyka i wędrowki po lesie

Ikoną malarstwa jest dla mnie... –
piękno i miłość

W wolnych chwilach książka czy film? –
książka

Chcę być zapamiętany jako... –
Tadeusz Masłyk

Była to już 18 wystawa indywidualna artysty. Wcześniej prezentował swe prace m.in. w USA, Wiedniu czy Warszawie. Brał też udział w ponad 150 wystawach zbiorowych. Każdy kto tego dnia miał okazję uczestniczyć w spotkaniu, mógł zobaczyć pełny obraz twórczości Tadeusza Masłyka. Twórczości niesablonowej i zdecydowanie pełnej.

Organizatorami wystawy byli Osiedłowy Dom Kultury „Karton” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz Oddział Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Oprawę muzyczną spotkania zapewniły uczennice Szkoły Muzycznej im. W. Kilara w Rzeszowie Joanna Martowicz – skrzypce oraz Aleksandra Kowalska – wiolonczela, które zaprezentowały repertuar „Muzyki dawnej”.

Anna Rzepka

Leczyć humorem

Rozmowa z Cezarym Szczygielskim, aktorem, konferansjerem, kabareciarzem na stałe mieszkającym w Warszawie, zaś wakacje i święta spędzającym w domu w Bliznem.

Sebastian Czech: Przez wiele lat prowadził Pan program „Po prostu kabaret”, znany też pod tytułem „Leczymy humorem”. Może Pan na własnym przykładzie potwierdzić, że to najskuteczniejszy sposób leczenia różnych dolegliwości, że dobry humor, dystans do rzeczywistości ułatwia życie, czyni go bardziej harmonijnym, spokojnym?

Cezary Szczygielski: Życie z humorem to podstawa wspaniałego nastroju. Gwarantuje lekkie przyjmowanie ciężkich sytuacji i niepowodzeń. Powoduje również, że człowiek otwiera się na innych, myśli pozytywnie, a nie zamyka w sobie i ucieka przed otoczeniem.

S. Cz.: Zmieniało się poczucie humoru Polaków. Dzisiaj śmieszy nas co innego niż na przykład w latach 60-tych, 70-tych, czy 80-tych?

C. Sz.: Dzisiaj ludzie śmieją się przede wszystkim z humoru sytuacyjnego oraz wulgaryzmów. Dochodzi nawet do tego, że jak nie ma wulgaryzmów, to nie ma śmiechu.

S. Cz.: Wspomniane lata 60-te, 70-te, czy 80-te, to dobry czas dla polskiego kabaretu, lepszy od współczesnego?

C. Sz.: Dawniej wśród twórców kabaretu byli ludzie wspaniale piszący. Dowodem jest działalność Kabaretu Starszych Panów z głębokim, fajnym przekazem zapewniającym najwyższy poziom artystyczny.

S. Cz.: Rok 1962 wskazuje Pan jako przełomowy w artystycznej karierze. Zaczął Pan wówczas prowadzić koncerty w słynnym sopockim muzycznym klubie młodzieżowym „Non Stop”. Dlaczego akurat to wydarzenie miało największy wpływ na kolejne lata?

C. Sz.: Przyjeżdżało tam mnóstwo wykonawców, artystów znanych mniej lub bardziej, jak również tych z najwyższej półki. Koncertowali tydzień, a niektórzy nawet dłużej, nadając letniemu sopockiemu „Non Stopowi” odpowiednią rangę i prestiż. Występowali tam między innymi Czerwono-Czarni, w Sopocie poznałem też Czesława Niemena, czyli miał kto przyciągać publiczność. Popularność „Non Stopu” była na tyle duża, że na czas zimy koncerty przeniesiono do Grand Hotelu, gdzie odbywała się zimowa edycja.

S. Cz.: Jak Pan tam trafił?

C. Sz.: Ze Słupska. Pracowałem w teatrze lalek i po trzymiesięcznym pobycie spotkałem kolegę, który poinformował mnie o nowej inicjatywie w Sopocie i zachęcił do uczestnictwa w niej.

S. Cz.: Szybko skorzystał Pan z zaproszenia?

C. Sz.: Przez chwilę zastanawiałem się nad mieszkaniem, ale znajomy natychmiast rozwiał moje obawy, zapewniając

fot. Ryszard Samiec



Cezary Szczygielski

mi lokum pod swoim dachem.

S. Cz.: Po raz pierwszy zetknął się Pan wówczas z konferansjerką?

C. Sz.: Miałem już pewne doświadczenia. Wcześniej prowadziłem konferansjerkę w knajpcie „Pod Żaglami”, gdzie graliśmy z teatrem „Tęcza” Janusza Sławińskiego. Ale to był oczywiście dopiero przedsmak tego, co działo się w Sopocie.

S. Cz.: Miał Pan wtedy nieco ponad 20 lat. Współpraca z wybitnymi artystami nie peszyła Pana, nie stresowała młodego konferansjera?

C. Sz.: Początki zawsze i wszędzie są trudne. Zanim okrzepnie, nabierze pewności siebie upływa trochę czasu. W moim przypadku start zawodowy był bardzo trudny, ale jednocześnie wyjątkowo owocny.

S. Cz.: Na tyle udany, że związał się Pan z Wybrzeżem na kolejne 7 lat.

C. Sz.: Żyłem tam do roku 1969. Letni Non Stop, na zmianę z kolegą, w sumie prowadziłem trzy sezony. Na co dzień zaś pracowałem w PSS Społem jako instruktor Kulturalno-Oświatowy. Chciałem mieć stabilizację finansową. W ośrodkach należących do PSS Społem organizowaliśmy koncerty, sporo też imprez dla dzieci i młodzieży.

S. Cz.: Wyjeżdżał Pan z Wybrzeża z bagażem doświadczeń pozwalającym podejmować nowe wyzwania?

C. Sz.: Zdecydowanie. Zresztą natychmiast rozpocząłem kolejny etap zawodowego życia. Trafiłem na Dolny Śląsk, zatrudniając się w Wojskowym Zespole Estradowym.

S. Cz.: Ile artysta z krwi i kości wytrzyma w wojskowym mundurze?

C. Sz.: Jeden sezon, chociaż chciałem odejść jeszcze wcześniej. Zagrozili mi jednak, że jak zrezygnuję, to i tak mnie wcielą do wojska. Zostałem więc na kolejne trzy miesiące.

S. Cz.: Nie zatrzymały Pana dobre warunki finansowe?

C. Sz.: Niestety nie, a „niestety” mówię dlatego, że koledzy pracujący tam do emerytury mają teraz niezłe uposażenie. A ja pierwszą emeryturę otrzymałem w wysokości 750 złotych.



S. Cz.: Musiała Pana skusić jakaś atrakcyjna oferta?

C. Sz.: Zapytano mnie, czy nie wstąpiłbym do zespołu Filipinek w charakterze konferansjera. Oczywiście odpowiedziałem twierdząco, bo trudno było odmówić jednej z najpopularniejszych ówczesnych grup muzycznych w Polsce.

S. Cz.: Jedna z wokalistek została Pana żoną.

C. Sz.: Zgadza się. Związałem się z Iwoną Raczy, w roku 1972 urodził nam się syn i żona postanowiła przerwać muzyczną karierę.

S. Cz.: Koncerty, tournée, odpowiadało Panu takie życie na walizkach?

C. Sz.: Bardzo, to moja pasja. Zresztą pozostała do dzisiaj. Przyjmuję oferty bez względu na wysokość honorarium. Nie wybrzydzam, bo nie wiadomo kiedy może pojawić się kolejna propozycja.



S. Cz.: Dużo ich Pan otrzymuje?

C. Sz.: Muszę się pochwalić, że ostatnio wygrałem casting na reklamę Netii. Wkrótce wyemitowana zostanie w telewizji.

S. Cz.: Mówi się, że aktorzy na reklamach nieźle się dorabiają?

C. Sz.: To prawda, ale nie dotyczy to wszystkich. Na pewno takie nazwiska, jak Piotr Adamczyk, czy Marek Kondrat dostają duże pieniądze. Mniej rozpoznawalne telewizyjne twarze nagradzani są skromniejszymi honorariami.

S. Cz.: Pan jest w jakim przedziale?

C. Sz.: Kilkanaście tysięcy, ale raczej nie więcej niż 15.

S. Cz.: Wystąpił Pan w takich serialach, jak: „Klan”, „M jak Miłość”, „Na dobre i na złe”, „Na wspólnej”, współpracował z takimi gwiazdami, jak: Hanka Bielicka, Danuta Rinn, Andrzej Dąbrowski, Andrzej Rybiński, Krystyna Sienkiewicz, Anna German, Andrzej Rosiewicz, zapowiadał takie zespoły, jak: Czerwone Gitary, Niebiesko-Czarni, Czerwono-Czarni, Filipinki, to spory dorobek.

C. Sz.: Mam wielką satysfakcję z tego po-

wodu. Spotkałem w swojej pracy naprawdę niezwykłych ludzi, doświadczyłem ciekawych, wspaniałych wydarzeń, których nigdy nie przeżyłbym, wykonując inny zawód.

S. Cz.: Nie planuje Pan zaprzestać działalności, odpocząć, skupić się na wspomnieniach?

C. Sz.: Absolutnie, bo bym się przekreślił. Muszę coś robić, zresztą mój zawód zawsze mnie fascynował, dawał dużo radości, więc praca mnie nie męczy.

S. Cz.: Co Pan robi obecnie?

C. Sz.: Od 8 lat prowadzę klub osiedlowy na Bielanych w Warszawie. Organizuję spotkania, forma działalności jest prosta, kontaktowa. Chciałbym, żeby funkcjonowało jak najwięcej instytucji umożliwiających godne spędzanie czasu „dojrzałej młodzieży”.

S. Cz.: Tylko jest problem z ich finansowaniem.

C. Sz.: No właśnie.

S. Cz.: Łatwiej żyło się artystom w PRL-u?

C. Sz.: Swego czasu Andrzej Rosiewicz powiedział, że artyści to pieszczochy tamtego systemu. Ówczesni rządzący kulturalnymi wydarzeniami łatali codzienne niedogodności. Dlatego nie brakowało festynów, pikników, podczas których ludzie dobrze się bawili, zapominając o niektórych trudnościach.

S. Cz.: A „Estrada” była najważniejszą instytucją kulturalną w ludowej Polsce?

C. Sz.: Na pewno jedną z najważniejszych. W całej Polsce działało ich około 20 i każda miała za zadanie tworzyć życie kulturalne na swoim terenie. Funkcjonowały na przykład teatry objazdowe 4-5 osobowe, często prowadzone przez „Estrady”. Dzisiaj nie spotyka się już takich teatrów z prawdziwego zdarzenia, systematycznie przyjeżdżających raz w miesiącu do jakiejś miejscowości. To się nikomu nie opłaca. Po prostu za duże koszty.

S. Cz.: Odnalazł się Pan w nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej po roku 1989?

C. Sz.: Z problemami. Najtrudniej było na początku lat 90-tych. Jednego roku, jako prowadzący działalność gospodarczą, Sylwestra postanowiłem zorganizować w trzech warszawskich kinach. Do jednego sprzedałem 90 biletów, do drugiego 7, a do trzeciego 2. Zafundowałem sobie w ten sposób najdroższego Sylwestra w życiu, ponieważ poniosłem ogromne straty finansowe. Nie poszło też w sezonie letnim, przez co wyczerpałem swoje wszystkie zasoby finansowe. W zasadzie skutki odczuwam do dzisiaj.

S. Cz.: Kiedy w ogóle odkrył Pan w sobie

predyspozycje do tego typu artystycznej działalności. Kiedy się Pan przekonał, że opowiadanie o czymś, odgrywanie jakichś scen stanowi na tyle Pana mocną stronę, że można to wykorzystać zawodowo?

C. Sz.: Po raz pierwszy w teatr zacząłem się bawić w domu dziecka, w którym przebywałem rok. Byłem trudnym dzieckiem, w wieku 13 lat powiedziałem matce, że nie będę chodził do szkoły i co gorsza rzeczywiście przestałem. Nie dawała sobie ze mną rady, więc oddała mnie do domu dziecka. Tam miałem ksywę „kukielka”, bo ustawiałem 2 krzesła, przykrywałem je kocem, robiłem parawan i odgrywałem różne sceny. Takie były początki. Miałem też swój kabaret „A Propos”. Zjeżdżaliśmy z amatorskim zespołem całe Mazury. Pracowałem za wszystkich. Byłem aktorem, odpowiadającym za sprawy techniczne, konferansjerem i uznałem, że dobrze sobie radzę z tymi obowiązkami.

S. Cz.: Rozwijał Pan talent?

C. Sz.: Po wyprostowaniu moich edukacyjnych spraw rozpocząłem naukę w szkole teatralnej, ale rozwiązano wydział estradowy i jej nie skończyłem. Później pojawiła się możliwość zdania egzaminu eksternistycznego i z niej skorzystałem. Zdałem nie dlatego, że byłem nie wiadomo jak zdolny, tylko uparty i konsekwentny.

S. Cz.: W komisji zasiadały jakieś znane osobistości?

C. Sz.: Przewodniczył jej Aleksander Bardiński, jeden z najbardziej znanych polskich aktorów i reżyserów teatralnych oraz filmowych. Bardzo mi pomógł w artystycznej karierze. Po egzaminie bowiem zobowiązał ministerstwo kultury do skierowania mnie do jednej z Estrad na terenie kraju. Z ministerstwa otrzymałem skierowanie do Estrady rzeszowskiej lub łódzkiej. Ja jednak wybrałem Poznań, bo tam był naprawdę wysoki poziom, a poza tym przyciągało mnie ładne miasto. Pracowałem w dwunastoosobowym zespole prezentującym program składany, w którym jeden śpiewał, drugi tańczył, trzeci głosił monolog, a kolejny opowiadał skecze. Z Poznania wyjechałem do Słupska, później na Wybrzeże.

S. Cz.: Do powiatu brzozowskiego w jakich okolicznościach Pan trafił?

C. Sz.: Jeździiliśmy z koncertami z Danutą Mizgalską, która wskazała mi domek w Jasienicy Rosielnej. Dzierżawiłem go, a później zauważyłem ten w Bliznem. Już był przygotowany do rozbiórki. Kupiłem, wyremontowałem, dzięki czemu mam teraz takie spokojne miejsce, w którym spędzam wakacje i święta.

Rozmawiał Sebastian Czech

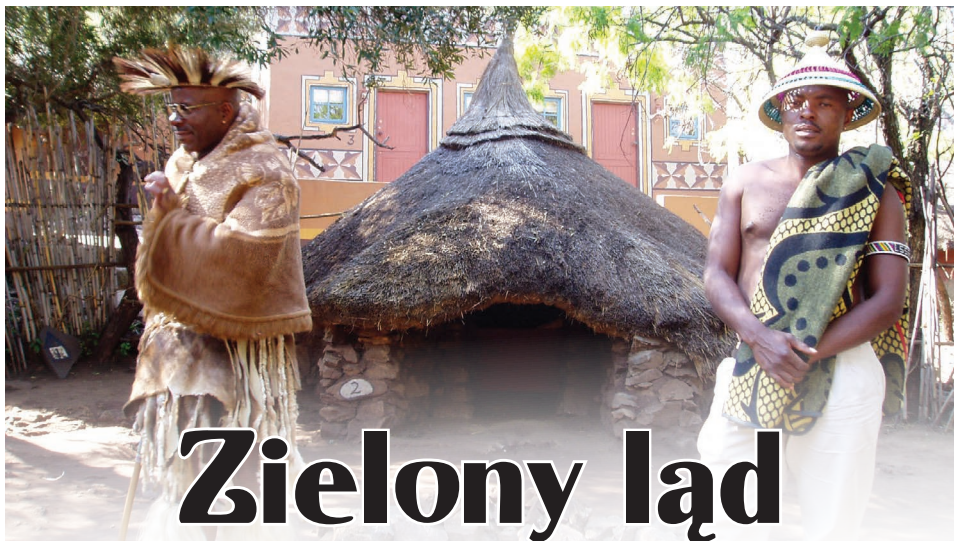
fot. źródło <http://www.skene.pl>, <http://jmcstudio.pl>

Afryka nie jest łądem czarnym, ale zielonym. Olbrzymie połacie roślinności w soczystym, zielonym kolorze tworzą nieogarniętą wzrokiem perspektywę, zaś poplątane w swej gęstwinie trawy oraz rozłożyste niższe i wyższe drzewa pną się ku samemu niebu, ginąc gdzieś w jego błękicie lub zatapiając się w kłębiastych, śnieżno-białych obłokach otaczających horyzont. Przeciskająca się przez trudno dostępne porosty zwierzyna często opuszcza naturalne środowisko, docierając do ludzkich skupisk, czy przechodząc uczęszczanymi przez pojazdy traktami. Wszystko to tworzy obraz dziewiczej przyrody, przede wszystkim niezwykłej, choć czasami tajemniczej, a zdarza się, że niebezpiecznej.

Podziw, a niekiedy strach przed afrykańską naturą odczuwał też Ojciec Michał Szuba, Jezuita ze Starej Wsi, który niemal całe dorosłe życie spędził na misjach w Zambii. Przybył tam w styczniu 1968 roku i pracował głównie w środkowej części kraju. – *Podczas pobytu w Chingombe zwierzyna wyjadała jarzyny na terenie przyległym do misji. Raz zastrzeliłem nawet bawoła, miałem niespodziewane spotkania ze słoniami. Zanotowaliśmy przypadek śmiertelny, kiedy lew najpierw machnięciem łapy zabił misjonarza, a następnie zjadł mu jedną nogę. Jednego dnia ratowałem się ucieczką przed słoniem. Spotkałem stado liczące około stu sztuk i zacząłem robić zdjęcia. Widziałem, że jeden z nich stoi obok, ale początkowo się tym nie przejmowałem. Ruszyłem w końcu w kierunku samochodu, obejrzałem się za siebie, a tu niespodzianka, bo słoń kroczy za mną. Przyspieszyłem więc, jednak zwierzę uczyniło to samo. Dopadłem auta, odpaliłem, lecz silnik zgasł. Przekręciłem kluczyk raz jeszcze i tym razem szczęście dopisało. Odjechałem jednak w ostatniej chwili i strachu najadłem się co niemiara. Drugiej przygody ze słoniami doświadczyłem na drodze. Jechałem samochodem z siostrą Włoszką, a tu nagle wylania się całkiem pokaźne stado. Słonie otoczyły auto, przechodząc powoli po dwóch stronach pojazdu. Siostra zaczęła panikować, rozpoczęła głośną modlitwę. Musiałem jej dość stanowczo przerwać, tłumacząc, że słonie nie mogą nas usłyszeć i zorientować się, że ktoś znajduje się wewnątrz auta. Posłuchała i w kompletnej ciszy czekaliśmy na powolny przemarsz wielkich zwierząt. W końcu minęły wóz, ale nie powiem, żeby stało się to szybko. Minuty dłużyły się nie miłosiernie aż w końcu ujrzeliśmy pustą przestrzeń. Droga była wolna, mogliśmy kontynuować jazdę – opowiada Ojciec Michał Szuba.*

Innym razem spotkał na trasie słoniec z młodym. Wówczas musiał zachować odpowiednią, dwustu, trzystumetrową odległość, żeby nie sprowokować zwierzę-

e-mail: bgp@powiatbrzozow.pl



Zielony łąd

cia. Opiekujące się potomstwem samice są szczególnie wrażliwe na zagrożenie. Ostrożność zatem nieodzowna. – *Jak szedłem do wioski, to trasa wiodła przez busz. Widziałem ślady słoni i innych zwierząt, ale jakoś człowiek się nie bał. Strachu najadłem się natomiast płynąc łódką przez rzekę. Z jednej strony hipopotamy, z drugiej krokodyle. Wrażenie spore, stres niemały.*



Ojciec Michał Szuba

Na domiar złego zaczęło chybotać. Na szczęście łódkę napędzał silnik, więc przeplłynęliśmy nad wylaniającymi się z wody masywami. Większe niebezpieczeństwo groziło ze strony hipopotamów. Krokodyle rzadko atakowały, jednak na baczności się mieliśmy. Jako ciekawostkę podam, że lwy również nieczęsto rzucają się na człowieka. Muszą być stare, już niezdolne do pościgów za antylopami – podkreśla Jezuita.

Zambia w 1968 roku była młodym krajem, dopiero cztery lata wcześniej wyzwolonym spod brytyjskiego protektoratu. Przez dziesięciolecia rząd w Londynie dbał o standardy życia w afrykańskich koloniach. Udostępniał techniczne nowinki, pilnował porządku społecznego, zapewniał też socjalne przywileje, przez co w większych zambijskich miastach styl życia nie odstawał zbyt od polskiego. – *Moje*

*zaskoczenie po przylocie do Afryki było naprawdę duże. Na przykład nasi profesorowie rozpoczynający pracę naukową na tamtejszych uniwersytetach musieli przyswoić sobie wiedzę przy obsłudze niektórych urządzeń technicznych – dodał Ojciec Michał. Jezuita ze Starej Wsi wyjeżdżał z Polski z perspektywą około piętnastoletniego pobytu w Afryce. – *Uważałem, że tamtejszej społeczności trudno będzie tolerować białych. Taka zresztą nastąpiła tendencja, żeby raczej żegnać obcokrajowców pracujących w Zambii, w tym również misjonarzy – tłumaczy ksiądz. Tymczasem życie w Zambii przedłużało się z roku na rok. Pierwszy urlop otrzymał po sześciu latach misyjnej działalności. – Wypoczynek trwał pół roku. Jak dla mnie trochę za długo. Jeździłem po Polsce, lecz czułem się jak ryba wyjęta z wody – wspomina. Później do kraju wracał po pięciu latach obecności w Afryce, następnie po czterech, w kolejnych etapach po trzech. Im dłużej trwała misja, tym częściej. – Zaczęły się dolegliwości związane z wiekiem. Odczuwałem ból w krzyżach, pojawiły się problemy z oczami, uszami, w końcu z prostatą. Trzykrotnie leczyłem się w tamtejszych szpitalach. Raz kurując się z malarii, a dwukrotnie z innych chorób. Kłopot polegał na tym, że nie byliśmy tam ubezpieczeni, więc musieliśmy ponosić koszty hospitalizacji. Przyszedł moment, że trzeba było się zdecydować na powrót do Polski na stałe. Wieku nie da się oszukać, a 45 lat w Zambii już wystarczyło. W roku 2013 osiadłem w Starej Wsi – oznajmia Ojciec Michał Szuba.**

Do Zambii udawał się w wieku 30 lat. Doświadczenie duszpasterskie zdobywał w parafiach w Warszawie, gdzie posługiwał przez rok i Bytomiu - półtora roku na tamtejszej parafii. – *Cieężko było się rozstać ze Ślązakami. To porządni ludzie, żyłem się z nimi. Ale chęć wyjazdu, pomocy innym okazała się silniejsza, marzenia wzięły górę – mówi Ojciec Michał Szuba. Na paszport wraz z innymi misjonarzami czekał sześć lat. Do końca nie wiedzieli*

kiedy i czy w ogóle pojadą. Ówczesna, PRL-owska rzeczywistość była wyjątkowo skomplikowana w kwestii otrzymania zgody na opuszczenie granic socjalistycznego państwa. Nadszedł wreszcie grudzień 1967 roku. Ojciec Michał Szuba dostał informację, że weźmie udział w misjach w Afryce, a konkretnie trafi do Zambii. – *W planie pierwotnym termin wyjazdu ustalono tuż przed świętami Bożego Narodzenia, ale uprosiliśmy o jego przesunięcie, bo chcieliśmy jeszcze w Polsce spędzić czas świąteczno-noworoczny. Jako się rzekło, w drogę wyruszyliśmy na początku 1968 roku. Po raz pierwszy znalazłem się w samolocie. Lecieliśmy maszyną dość głośną, straszącą stanem technicznym. Po prostu bałem się, że w końcu się rozleci. Ale szczęśliwie dotarliśmy do Kopenhagii. Z duńskiej stolicy, już boeingiem odlecieliśmy do Rzymu, a stamtąd, po dziesięciu dniach, do Tel Awiwu. W Ziemi Świętej spędziliśmy kolejne cztery dni i znowu podróż, już do Zambii. Po zejściu z pokładu urzekła mnie bujna zieleń, olbrzymia ilość kwiatów wokół lotniska – wraca do pamiętnego dnia Ojciec Michał.*



Radość z wylądowania na afrykańskiej ziemi i rozpoczęcia misyjnego dzieła mieszała się z obawami, czy podoła obowiązkom. Bariere stanowił między innymi język angielski, którym Ojciec Michał Szuba władał wtedy słabo. Znał francuski, ale w tej części Afryki posługiwano się angielskim. Francuski był w Afryce środkowej, zaś na południu, gdzie leży Zambia, angielski. – *Na miejsce dotarliśmy w czterech Jezuitów. Trzech kolegów skierowano w inne miejsce, przede wszystkim do środowisk skupiających Polaków. W Zambii mieszkali rodacy, którzy w czasie drugiej wojny światowej wyprowadzeni zostali przez Andersa z ZSRR. Mężczyźni poszli walczyć, a ich rodziny osiedliły się w Afryce, między innymi w Zambii. Moim*

zadaniem natomiast było jak najszybsze opanowanie języka angielskiego w stopniu umożliwiającym porozumiewanie się w tamtejszym środowisku. Zawsze interesowałem się angielski. Zresztą Pan Bóg nie poskąpił mi daru do nauki języków obcych. Zasiadłem więc ponownie w szkolnych ławach, razem z czarnoskórymi młodzieńcami również pobierającymi nauki w tej szkole. Uczęszczała tam młodzież zdolna, była to placówka z wyższej półki. Szkołę prowadzili Kanadyjczycy z Quebecu, czyli francuskojęzycznej części Kanady. Próbowałem więc początkowo rozmawiać po francusku, lecz okazało się, że ich żargon nie pozwala mi na poprawne rozumienie przekazów, innymi słowy na sprawne komunikowanie się. Chcąc nie chcąc musiałem szybko przyswajać angielski. Półroczna edukacja wystarczyła, do skierowania mnie na pierwszą placówkę misyjną do centralnej Zambii – opowiada.

Ojciec Michał Szuba uczył tam religii w szkole podstawowej w klasach czwartej, piątej, szóstej i siódmej. Edukacja afrykańskich dzieci nabierała wówczas tempa. Polscy Jezuiti mieli duży wkład

w rozwój oświaty na tym terenie. Pojawili się tam w 1912 roku i oprócz pracy duszpasterskiej angażowali się również w podnoszenie poziomu szkolnictwa i leczenia. Pod koniec lat sześćdziesiątych w Zambii było dwadzieścia procent katolików, dwadzieścia procent anglikanów i innych chrześcijan, a pozostała część wyznawała religie tubylcze. – *Zambijczycy podchodzili do religii w sposób bardziej zabobonny. Uważali, że jak dziecko zostanie ochrzczone, to nie będzie płakać, czy nie będzie miało czarnych oczu. Że misjonarz roztoczy nad nimi opiekę. Chcieli wyznawać nową wiarę, ale ze starymi naleciałościami. Obecnie w Zambii katolików jest trzydzieści trzy procent, jednak liczba ludności wzrosła znacznie w porów-*

naniu do lat sześćdziesiątych – wyjaśnia Jezuita. W placówce misyjnej zamieszkał w parterowym murowanym budynku z wodą bieżącą w niektórych pokojach. Łazienkę co prawda usytuowano w innym miejscu, jednak pomieszczenia z bieżącą wodą należało uznać za duży komfort.

Ojciec Michał Szuba cztery dni w tygodniu spędzał we wioskach, śpiąc u ludzi w domach na matach z trzciny. – *Zastanawiałem się, czy w tamtych domkach nie było jeszcze domki z patyków, rzadko wtedy budowano z wypalonej cegły. Trudno było mi tam przetrwać chłodne dni, kiedy przez chwilę temperatura spadała poniżej zera lub wahała się w granicach trzech, czterech stopni powyżej zera. Długo to nie trwało, bo około dwóch majowych tygodni, ale dawały się we znaki. Szczególnie mówiąc łatwiej znosiłem upały niż dni chłodne. Dlatego w sierpniu 1968 roku poprosiłem o przysłanie mi z Polski śpiwora, co w jakimś stopniu rozwiązało problem na miesiące umiarkowanie zimowe. Miejscowi przygotowywali mi też jedzenie i wodę do mycia. Środek mobilny stanowił rower. W swojej misyjnej pracy pukałem od drzwi do drzwi, nie miałem problemów z nawiązywaniem z ludźmi pozytywnych relacji. Nauczyłem się mówić w ich językach, w sumie opanowałem cztery, miałem z Zambijczykami dobry kontakt – podkreśla misjonarz. Przywykł też do afrykańskiej kuchni. Jadał z mieszkańcami wioski przede wszystkim makę z kukurydzy ugotowaną na wodzie bez soli mającą papkowatą konsystencję. – *Nazywałem to mamalygą. Dochodziły do niej dodatki, między innymi: mięso (jeśli kogoś było stać), różne jarzyny, cukier lub sól. Nawet posmakowało mi to danie. Wolałem tę mamalygę, jak ziemniaki. Na misji natomiast jadaliliśmy posiłki przyrządzane po europejsku. We wioskach serwowano ponadto ryby, z czasem wypracowany został tam pewien system rolnictwa. Uprawiano głównie kukurydzę i proso. Później w ogródkach rosły już kapusta, pomidory, czy ogórki – podkreśla Ojciec Michał Szuba. Na północy Zambii trudniono się rybołówstwem, w środkowej, czy zachodniej części kraju hodowano bydło, na wschodzie kozy. Każdy region miał swoją specyfikę.**

– *Dziękuję Bogu, że mogłem żyć w Zambii 45 lat, spełniać się w misyjnej posłudze. Tak naprawdę, to nie wyjechałem z Afryki. Często śnię o Zambii, utrzymuję cały czas kontakt z misjonarzami, czy tamtejszymi duchownymi oraz świeckimi. Na bieżąco śledzę też wydarzenia z tego kraju. Przez te lata przekonałem się, że Europa nie jest pępkiem świata. Myślę o Zambii i Afryce jako o kontynencie, od którego biali jeszcze będą się uczyć. A z czasem Afrykańscy księża z misjami przyjeżdżać będą do Europy – zakończył Ojciec Michał Szuba ze Starej Wsi.*

Sebastian Czech

Zwykle, gdy jesteśmy przeziębieni idziemy do apteki po lekarstwo na katar czy kaszel. Okazuje się, że niektóre substancje w nich zawarte, takie jak kodeina czy pseudoefedryna, w ilości większej niż ta zalecana, mogą działać jak narkotyk. Tyle, że są bardziej uzależniające i bardziej wyniszczające.

Lawinowo rośnie liczba osób uzależnionych od popularnych leków na katar i kaszel. Niestety sięgają po nie coraz młodszy użytkownicy. – *Zauważyliśmy, że ich testowanie zaczyna się mniej więcej w szóstej klasie szkoły podstawowej. Młodzi najczęściej sięgają po popularne leki, które praktycznie każdy z nas ma w domowej apteczce. Ich niewątpliwą „zaletą” jest fakt, że są tańsze i łatwiej dostępne niż narkotyki czy dopalacze. Tyle, że ich prawdziwe działanie na organizm nie jest do końca zbadane, wiadomo jednak że działają silnie wyniszczająco i uzależniająco. Problem jest naprawdę spory, bo tak naprawdę, to od najmłodszych lat każdy bierze jakieś leki. Reklamy przekonują, że biorąc preparat taki a taki będziesz piękny, młody, zdrowy czy mądry – czyli krótko mówiąc – są rozwiązaniem na każdy problem. To powoduje, że młodzi nie mają blokady by sięgać po kolejne specyfiki z apteki i połykać je w ilościach dużo większych niż dawki zalecane – mówiła asp. Anna Karaś, z Zespołu ds. Nieletnich i Prewencji Kryminalnej w KPP w Brzozowie.*

ków (np. dziewczyna jest zakochana w chłopaku, który jej nie dostrzega, zwraca na siebie uwagę biorąc jakiś środek; może być też tak, że kiedy rodzice zajęci są nadmiernie swoimi problemami /pracą/ nie mają czasu na zwykłą rozmowę z dzieckiem - dziecko w ten sposób - biorąc narkotyki – woła „zauważ mnie, uratuj, zwróć uwagę na to co czuję i myślę”. Bywa też i tak, że codzienność nie jest już ciekawa dla młodzieży - a narkotyki/ leki pociągają, bo niosą za sobą tajemnicę, niepewność tego co się ze mną stanie. To co niebezpieczne kusi najbardziej – wyliczała Aleksandra Kurowska, psycholog GOPS w Jasienicy Rosielnej. Czasami mimo, że dziecko wychowuje się w rodzinie która dba, zaspokaja wszystkie jego potrzeby, rodzice są dobrzy i kochający, to jednak szuka ono nowych doznań - Także ze względu na bunt młodzieńczy. Co jest związane z chęcią zaimponowania innym - koleżankom, kolegom, byciem „cool”. Ponadto ważnym aspektem jest kwestia temperamentu

Narkotyki z domowej apteki

Zgubny trend

Trend lekowy wśród nastolatków policjanci obserwują już od dobrych kilku lat. – *Nie są to substancje nielegalne, więc tak naprawdę niewiele możemy zrobić. Na spotkaniach z rodzicami staramy się ich uwrażliwiać na problem i wskazywać niepokojące objawy. Wiemy jednak, że nastolatki umieją się doskonale maskować. Internet jest pełen porad jak z lekarstwa zrobić narkotyk, jak go zażyć by miał maksymalne działanie i jak długo trwają jego efekty. Wszystkie te informacje dają dość spore pole manewru, więc jeszcze raz prosimy rodziców – miejcie kontrolę nad tym po jakich stronach wasza pociecha porusza się w internecie i zwracajcie uwagę na inne niż zwykle zachowanie dziecka – apelowała asp. Anna Karaś.*

Zachowania mogą być różne od skrajnej euforii po depresję. Dziecko może być pobudzone lub apatyczne, może też pojawić się niepokój oraz wysypka na skórze. Za te skrajne zachowania odpowiadają zawarte w lekach substancje – kodeina, pseudoefedryna oraz dekstrometorfan. Pierwsza działa podobnie jak opium, zaś pozostałe dwie to pochodne amfetaminy i morfiny. Zażywane zgodnie z zaleceniami podanymi w ulotce, mają działanie lecznicze - hamują kaszel, łagodzą bóle gardła lub działają wykrztuśnie. Jednak jeśli zażyjemy je w dawkach większych niż zalecone staną się narkotykami. Skutkiem przedawkowania będzie stan odurzenia narkotykowego oraz uzależnienia fizycznego i psychicznego. Substancje te silnie pobudzają układ nerwowy. – *Z przekraczaniem dawek leków na katar czy kaszel trzeba bardzo uważać, bo tak naprawdę nikt nie wie jaka dawka jest dla niego bezpieczna i jakie może mieć dla niego skutki. Leki na kaszel, zażyte w większych ilościach niż te zalecane przez lekarza, mogą nawet przyblokować układ oddechow. Czasem, na szczęście dla pacjenta, dzieje się tak, że organizm sam zwraca ich nadmiar, ale może też być tak, że w tym euforycznym stanie po prostu zapomni, że ma oddychać. Pseudoefedryna działa pobudzająco – przyspiesza akcję serca, szybkość myślenia, człowiek nie potrzebuje snu i wydaje mu się że może wszystko. Super, tylko jeśli ma się przy tym wadę serca, czy niewyrównane elektrolity, to nagle okazuje się, że jednak nie za wiele już potem się może. Uważajmy z lekami, bo organizm mamy tylko jeden. Komórki, które teraz obumrą już się nie odrodzą. Dbajmy o nasze zdrowie i szanujmy zasoby naszego organizmu, by wystarczyły na jak najdłużej – przestrzegali Aleksander Korobczenko, lekarz internista.*

Czy bycie na haju faktycznie jest cool?

Warto by się zastanowić dlaczego młodzi, ryzykując własne zdrowie i życie, chcą być na tzw. haju. – *Jest wiele czynników, które powodują że dziecko w wieku dorastania sięga po środki odurzające. Niekiedy może być to nuda, przeżycie czegoś innego niż na co dzień, ale może to też być chęć zaimponowania rówieśnikom, przeciwstawienia się dorosłym, pokazanie się. Czasami jest to też chęć zwrócenia uwagi na siebie rodziców, nauczycieli czy nawet innych młodych ludzi - rówieśni-*

tu - biologicznego czynnika warunkującego skłonność do sięgania po używki. Każdy z nas ma własny styl bycia i reagowania na różne sytuacje. Niektórzy ludzie mają wysokie zapotrzebowanie na stymulację - czyli aby „czuć że żyją” potrzebują silnych doznań, ciągłych zmian i dynamiki w życiu. Nie lubią nudy i rutyny - kolokwialnie mówiąc - marazm ich zabija. Niektórych młodych ludzi męczy więc monotonia, atrakcyjne są wszelkie nowości. Stawiane granice są w ich ocenie po to by je łamać. Dzieci o takim typie procesów - z silną tendencją zapotrzebowania na stymulację - ekscytują się nowościami, zwłaszcza takimi, które wywołują silne emocje i stanowią ryzyko. Dla młodego człowieka grupa rówieśnicza jest najważniejszym punktem odniesienia. Z nią się młody człowiek identyfikuje, to jest tzw. „lustro społeczne”, które określa jaki jestem. Nawet jeśli dziecko podejmuje refleksje, czy wziąć tabletkę która zmieni stan świadomości, będąc w grupie rówieśników, raczej nie powie o swoich obawach by nie zostać wyśmianym – wyjaśniała Aleksandra Kurowska.

Na koniec przytoczmy słowa pana Michała, który o swojej „przygodzie” z narkotykami i lekiem na katar opowiedział w „Raportie dotyczącym sytuacji i potrzeb odbiorców Programu Redukcji Szkód” sporządzonym przez Fundację Redukcji Szkód - „Michał, 36 lat „Przez ok. 15 lat brałem heroinę. Jeździłem na detoksy, byłem w kilku ośrodkach i zawsze wracałem do grzania. Jak się pojawiły dopalacze, to od razu w nie wskoczyłem – brałem mefedron. Teraz kupuję sobie codziennie metadon, 20ml i potem grzeję A. (lek na katar przyp. red.), od 7 miesięcy. Muszę brać coraz więcej, bo mi nie wystarcza – po godzinie chcę znowu. Czasem to jest 6,7 strzałów, dużo kasy na to idzie. (...) Widzę, co A. robi z ludźmi, ale nie potrafię tego nie brać. To jest jedyna rzecz, o której myślę. Uzależniłem się od tego bardziej niż od amfetaminy. (...) Co mogłoby zmienić sytuację? Gdyby S. i A. były na recepty. Może wtedy bym wrócił do amfetaminy albo mefedronu. To jest za łatwo dostępne, jest wszędzie. Jest legalne i tańsze. Narkoman zawsze znajdzie sposób, jak nie A. to inny lek przerobi. Ja chcę się tylko dostać na program i przestać.”

Elżbieta Boroń

W 75 rocznicę Katyńskiej Zbrodni

MIESZKAŃCY BRZOWA I POWIATU BRZOWSKIEGO ZAMORDOWANI W KATYNIU, CHARKOWIE I TWERZE WIOSNĄ 1940 ROKU

W kwietniu bieżącego roku obchodzimy 75 rocznicę bestialskiego mordu sowieckiego NKWD na polskich oficerach w Katyniu, Charkowie i Twierze (Kalininie). Początek tych tragicznych wydarzeń miał miejsce 17 września 1939 roku, kiedy to bez wypowiedzenia wojny Związek Sowiecki napadł na walczącą w osamotnieniu z hitlerowskim najeźdźcą Polskę. Wypełniając tajne porozumienie Ribbentrop-Mołotow, prawie milionowa Armia Czerwona zajęła wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej, dokonując wraz z III Rzeszą Niemiecką kolejnego rozbioru Polski. Do niewoli sowieckiej dostało się prawie 250 tysięcy polskich żołnierzy, w tym około 10 tysięcy oficerów. Pojmani zostali również polscy urzędnicy, policjanci, strażnicy więzienni pełniący służbę we wschodnich województwach Rzeczypospolitej lub tam ewakuowani z zachodniej i środkowej części kraju. Wszystkich polskich jeńców wojennych końcem września 1939 roku przekazano NKWD, co było złamaniem konwencji międzynarodowych.

Do ich przetrzymywania NKWD utworzyła kilka obozów jenieckich, z których największymi były obozy w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Od 3 kwietnia 1940 roku na podstawie decyzji władz sowieckich skazujących w trybie specjalnym jeńców z tych obozów na karę śmierci przez rozstrzelanie rozpoczęto masowe wywózki. Oficerów z obozu w Kozielsku wywożono do lasu w okolicach Katynia, gdzie nad wykopanymi dołami pozbawiono ich życia strzałem w tył głowy. Jeńców z obozu w Starobielsku mordowano w więzieniu NKWD w Charkowie, a zwłoki przewożono do lasu około półtora kilometra od wsi Piatichatki i tam zakopywano. Natomiast więźniów z obozu w Ostaszkowie zamordowano w Twierze (Kalininie). Ich ciała przewożono następnie do Miednoje i tam zakopywano. W wyniku tej akcji łącznie NKWD wiosną 1940 roku pozbawiła życia 21 857 osób. W większości byli to oficerowie, policjanci, funkcjonariusze służby więziennej, żandarmi, urzędnicy, ziemianie, właściciele fabryk, osadnicy wojskowi itd. Była to elita II Rzeczypospolitej Polskiej.

Wśród nich znajdowały się również osoby pochodzące z powiatu brzozowskiego. Byli to oficerowie Wojska Polskiego służby stałej, rezerwy i w stanie spoczynku, policjanci oraz strażnicy więzienni. Wszyscy oni urodzili się na ziemi brzozowskiej, ale służyli ojczyźnie na całym jej terytorium, w szczególności na jej wschodnich rubieżach. Łącznie z powiatu brzozowskiego w granicach z przed 1 września 1939 roku NKWD wymordowało w Katyniu, Charkowie i Twierze 36 osób. W tej liczbie było 15 oficerów Wojska Polskiego, 1 podoficer, 16 policjantów i 4 strażników więzienia karnego w Drohobyczu. Wśród wymordowanych znalazło się m.in. dwóch lekarzy medycyny i doktor nauk prawnych.

Dokonując mordu na polskich oficerach Sowietci złamali wszystkie umowy międzynarodowe, a do tego przez ponad pięćdziesiąt lat utrwalali tzw. „kłamstwo katyńskie”, że zbrodni tej dokonały hitlerowskie Niemcy.

Chciałbym przybliżyć sylwetki pięciu bohaterskich oficerów i policjantów, którzy zginęli z rąk sowieckich oprawców.



Kazimierz Bogaczewicz

Najwyższym stopniem w tej liczbie jest pochodzący z Humnisk podpułkownik piechoty w stanie (st.) spoczynku (sp.) Kazimierz Bogaczewicz urodzony 2 marca 1888 roku, syn Franciszka i Marii z domu Orzechowskiej. Od wczesnej młodości był członkiem drużyn strzeleckich, a później żołnierzem Legionów Polskich. Uczestniczył w walkach frontowych I wojny światowej, podczas których został ciężko ranny. Po wyleczeniu ran od 1918 roku służył w odrodzonym Wojsku Polskim. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919-1921. Po zakończeniu działań wojennych pozostał w wojsku jako oficer zawodowy. Służył w 25, 54 i 42 pułku piechoty. W 1938 r. ze względów zdrowotnych przeszedł w stan spoczynku. Za swoją służbę w odrodzonym Wojsku Polskim odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Orderem Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi. W 1939 roku zmobilizowany, objął stanowisko szefa obrony przeciwlotniczej Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku. Po 17 września dostał się do niewoli sowieckiej. Przetrzymywany w obozie w Starobielsku. Zamordowany w Charkowie w kwietniu 1940 roku.



Jan Sadowski

Drugim oficerem jest major st. sp. Jan Sadowski urodzony we Wzdowie 12 maja 1890 roku, syn Wojciecha i Marii z domu Mazur. Podobnie jak poprzednik był żołnierzem Legionów Polskich i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919-1921. Po zakończeniu działań wojennych pozostał w armii jako oficer zawodowy. Służył w 63 i 73 pułku piechoty. Następnie był komendantem Powiatowej Komendy Uzupełnień w Siedlcach. W 1935 roku przeniesiony w stan spoczynku. Za swoją służbę w odrodzonym Wojsku Polskim odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Żonaty z Natalią Wolską, miał córkę Krystynę i Barbarę oraz syna. Po 17 września 1939 roku aresztowany przez NKWD. Przetrzymywany w obozie w Kozielsku. Zamordowany w Katyniu w kwietniu 1940 roku.



Edward Kilarski

Kolejnym oficerem jest brzozowianin porucznik rezerwy Edward Kilarski urodzony 24 września 1902 roku, syn Wawrzyńca i Józefy z domu Barańskiej. Już jako osiemnastolatek na ochotnika zgłosił się do Wojska Polskiego i walczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Po zakończeniu działań wojennych zdemobilizowany kontynuował naukę. Ukończył wyższy kurs nauczycielski i pracował jako nauczyciel. Był prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego szkół powszechnych w Nowogródku. W 1928 roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty przy Szkole Podoficerów Zawodowych Piechoty nr 8 w Grudziądzu. W 1929 roku mianowany do stopnia podporucznika. Żonaty z Sabiną Jaroszewską, miał syna Zbigniewa i córkę Halinę. Po 17 września 1939 roku aresztowany i osadzony w obozie w Kozielsku. Jego nazwisko znajduje się na liście wywozowej z 2 kwietnia 1940 roku. Zamordowany w Katyniu.



Jan Kuźniar

Ostatnim oficerem jest pochodzący z Jasienicy Rosielnej porucznik pospolitego (posp.) ruszenia (rusz.) Jan Kuźniar urodzony 20 maja 1893 roku, syn Jakuba i Katarzyny z domu Śnieżek. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Podobnie jak jego poprzednicy walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919-1921. Od 1929 roku w pospolitym ruszeniu w kadrze Okręgu Korpusu nr 7. Pracował jako urzędnik w bankach we Lwowie, Szamotułach i Poznaniu. Za swoją służbę i pracę odznaczony Medalem Niepodległości. Żonaty z Janiną Owoc. Po 17 września 1939 r. aresztowany przez NKWD. Przechowywany w obozie kozielskim. Jego nazwisko znajduje się na liście wywozowej nr 036/1 z 16 kwietnia 1940 roku. Zamordowany w Katyniu.



Józef Klimek

Jedynym policjantem w tej grupie jest pochodzący z Golcowej Józef Klimek urodzony 15 maja 1895 roku, syn Franciszka i Barbary z domu Świder. Już jako dwudziestolatek walczył w I wojnie światowej w armii austrowęgierskiej. Następnie służył w Żandarmerii Krajowej Polskiej w Brzozowie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości służył w Policji Państwowej. Przez wiele lat pracował na posterunkach Policji w województwie stanisławowskim m.in. na posterunku w Jasieniu pow. kałuski i Komendzie Powiatowej Policji w Stanisławowie. Za swoją wzorową służbę odznaczony Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości i Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę. Po 17 września 1939 roku wzięty do niewoli sowieckiej. Przechowywany wraz z bratem Piotrem, także policjantem, w obozie w Ostaszkowie. Zamordowany w Twerze, spoczywa wraz z bratem w Miednoje.

Wykaz oficerów, policjantów oraz strażników więziennych urodzonych w Brzozowie i w powiecie brzozowskim zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze.

Zamordowani w Katyniu

1. **Por. rez. Edward Kilarski** s. Wawrzyńca, ur. 24 wrzesień 1902 r. w Brzozowie.
2. **Por. posp. rusz. Jan Kuźniar** s. Jakuba, ur. 20 maja 1893 r. w Jasienicy Rosielnej.
3. **Ppor. rez. Roman Pilawski** s. Jana, ur. 11 lutego 1907 r. w Brzozowie.
4. **Mjr st. sp. Jan Sadowski** s. Wojciecha, ur. 12 maja 1890 r. we Wzdowie.
5. **Ppor. Antoni Tucki** s. Franciszka, ur. 20 stycznia 1915 r. w Dynowie.
6. **Ppor. rez. Bronisław Stanisław Wanat** s. Franciszka, ur. 20 sierpnia 1912 r. w Dydni.

Zamordowani w Charkowie

7. **Pplk piech. st. sp. Kazimierz Bogaczewicz** s. Franciszka, ur. 2 marca 1888 r. w Humniskach.
8. **Pplk sl. zdr. Jan Boroń** s. Józefa, ur. 8 czerwca 1889 r. w Woli Orzechowskiej (lekarz medycyny, starszy ordynator 10 Szpitala Okręgowego).
9. **Pplk piech. Edward Kościński** s. Józefa, ur. 7 września 1893 r. w Brzozowie (we wrześniu 1939 r. dowodził 206 pułkiem piechoty rezerwowej).
10. **Ppor. lot. Józef Mikoś** s. Jana, ur. 5 lutego 1915 r. w Domaradzu (pilot, we wrześniu 1939 r. służył w 3 pułku lotniczym w Poznaniu).
11. **Por. adm. Marian Józef Palczyński** s. Floriana, ur. 14 grudnia 1892 r. w Domaradzu (we wrześniu 1939 r. służył w 22 pułku ułanów).
12. **Ppor. piech. rez. Ignacy Szewczyk** s. Antoniego, ur. 16 stycznia 1902 r. w Barczy.
13. **Por. sl. zdr. posp. rusz. Józef Adam Ludwik Tabiński** s. Aleksandra, ur. 19

marca 1888 r. w Orzechówce (lekarz medycyny).

14. **Mjr aud. posp. rusz. Stanisław Franciszek Wyżykowski** s. Jana, ur. 3 maja 1880 r. w Brzozowie (dr nauk prawnych).



Zamordowani w Twerze spoczywają w Miednoje

15. **Posterunkowy (post.) Policji Województwa Śląskiego Aleksander Duda** s. Ignacego, ur. 19 grudnia 1913 r. w Wesolej.
16. **Starszy (st.) post. Policji Państwowej (PP) Stanisław Gibała** s. Michała, ur. 21 listopada 1899 r. w Nozdrzu (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w II Komisariacie w Brześciu nad Bugiem).
17. **St. post. PP Wacław Janusz** s. Antoniego, ur. 11 lutego 1898 r. w Golcowej
18. **Post. PP Stanisław Karnaś** s. Franciszka, ur. 10 maja 1903 r. w Wesolej.
19. **St. post. PP Józef Klimek** s. Franciszka, ur. 15 maja 1895 r. w Golcowej.
20. **St. post. PP Piotr Klimek** s. Franciszka, ur. 15 stycznia 1898 r. w Golcowej

(we wrześniu 1939 r. pełnił służbę jako komendant Posterunku w Korczynie).

21. **Sierż. Józef Kocaj** s. Pawła, ur. 5 lutego 1904 r. w Harcie (we wrześniu 1939 r. służył w Korpusie Ochrony Pogranicza „Worochta”).
22. **St. post. PP Franciszek Kociółko** s. Daniela, ur. 1898 r. w Harcie.
23. **Strażnik (strażn.) Służby Więziennej (SW) Jan Koszarski** s. Antoniego, ur. 1902 r. w Domaradzu (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Więzieniu Karnym w Drohobyczu).
24. **St. post. PP Władysław Kotuła** s. Kazimierza, ur. 14 marca 1895 r. w Brzozowie (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w II Komisariacie Policji w Brześciu nad Bugiem).
25. **Post. PP Jan Kowal** s. Justyna, ur. 22 listopada 1907 r. w Obarzymie (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę na Posterunku Policji w Kobylinie pow. Krotoszyn).
26. **Por. piech. Wincenty Hilary Kwiatkowski** s. Franciszka, ur. 9 stycznia 1905 r. w Humniskach (w 1939 r. instruktor Centrum Wyszczolenia Żandarmerii w Grudziądzu).
27. **St. post. PP Józef Pachniewski** s. Ignacego, ur. 24 grudnia 1892 r. w Brzozowie (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę na Posterunku Policji w Szymanowie pow. Sochaczew).
28. **St. strażn. SW Stanisław Pęcherek** s. Jana, ur. 1905 r. w Wesolej (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Więzieniu Karnym w Drohobyczu).
29. **St. strażn. SW Gabriel Prokop** s. Jakuba, ur. 17 marca 1899 r. w Dynowie (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Więzieniu Karnym w Drohobyczu).
30. **Post. PP Stanisław Sikiński** s. Władysława, ur. 8 maja 1901 r. w Brzozowie (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę na Posterunku Policji w Kuchockiej Woli pow. Pińsk).
31. **Post. PP Władysław Toczek** s. Jana,

ur. 3 kwietnia 1903 r. w Nozdrzu (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Policji w Krośnie).

32. Przodownik PP Józef Tadeusz Walczak s. Tomasz, ur. 2 lutego 1894 r. w Domaradzu (we wrześniu 1939 r. komendant Posterunku Policji w Mrażnicy pow. Drohobycz).

33. St. strażn. SW Antoni Wiktor s. Józefa, ur. 28 lutego 1903 r. w Dynowie (we wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Więzieniu Karnym w Drohobycz).

34. St. post. PP Feliks Andrzej Witkowski s. Wawrzyńca, ur. 18 listopada 1897 r. w Dynowie (we wrześniu 1939 r. komendant Posterunku Policji w Wiązownicy pow. Jarosław).

35. Post. PP Tadeusz Witkowski s. Antoniego, ur. 10 paździer-

nika 1896 r. w Dynowie (we wrześniu 1939 r. służył w Policji w Białymstoku).

36. St. post. PP Józef Wojnowski s. Franciszka, ur. 14 sierpnia 1896 r. w Haczowie (we wrześniu 1939 r. kierownik Komisariatu Policji w Boryslawiu).

Opracowano na podstawie: Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego; Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego; Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego; P. Szopa, Zbrodnia katyńska 1940. Pamięci mieszkańców powiatu strzyżowskiego zamordowanych przez Sowieców w Katyniu, Charkowie i Twerze (Kalininie). Wykorzystane w tekście zdjęcia pochodzą z cytowanych powyżej ksiąg cmentarnych.

Paweł Fornal

Turniej piłkarski „Samorządowiec 2015”



Drużyna Powiatu Brzozowskiego oparta na pracownikach Starostwa Powiatowego i Szpitala Specjalistycznego zwyciężyła w Turnieju Piłki Nożnej Halowej „Samorządowiec 2015” rozegranym 11 kwietnia w I LO w Brzozowie.



Drużyna Powiatu Brzozowskiego i Komendy Powiatowej Policji

W turnieju, który odbył się już po raz siódmy wystartowały drużyny Powiatu Krośnieńskiego, Gminy Jasienica Rosielna oraz Komendy Powiatowej Policji w Brzozowie. Tytułu sprzed roku bronili samorządowcy z Powiatu Sanockiego. Jako, że w tym roku nie przybyli oni na zawody, to szanse pozostałych drużyn na końcowy tryumf wzrosły wyraźnie jeszcze przed pierwszym meczem. Faktycznie, poszczególne mecze miały bardzo wyrównany przebieg. Po dwóch seriach po dwa zwycięstwa miały ekipy Powiatu Brzozowskiego i Policji, które ograły obydwie przyjezdne drużyny. O końcowym zwycięstwie decydował więc mecz między nimi. Zacięte i nerwowe spotkanie zakończyło się remisem 1 - 1, co spowodowało, że obydwie ekipy miały tyle samo punktów. Lepszym bilansem bramkowym w całym turnieju legitymował się team powiatu i to jemu przypadło pierwsze miejsce. O miejscu trzecim decydował ostatni

mecz dnia. W nim to Jasienica Rosielna zaskakująco gładko pokonała gości z Krosna i tym samym zajęła miejsce trzecie. Krosno z trzema porażkami zajęło pozycję czwartą.

Po zakończeniu turnieju z rąk Bronisława Przyczynka i Henryka Dąbrowieckiego – przedstawicieli Powiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie poszczególne drużyny odebrały dyplomy, puchary oraz nagrody w postaci sprzętu sportowego. Warto nadmienić, że imprezę swoją obecnością zaszczylił Pan Adolf Kasprzyk – Wicestarosta Krośnieński.



Mecz zawodników z Powiatu Krośnieńskiego z brzozowską policją

Turniej po raz kolejny okazał się świetną okazją do integracji pracowników urzędów, jak również doskonałą formą spędzenia czasu.

Zwycięski zespół powiatu zagrał w składzie: Dariusz Supel, Tomasz Dziwik, Marek Szerszeń, Janusz Błyskał, Łukasz Pelc, Piotr Płonka, Krzysztof Celejowski i Paweł Podulka.

Marek Szerszeń, fot. Ryszard Samiec

Z życia Powiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie



Zakończyły się rozgrywki Powiatowej Brzozowskiej Ligi Siatkówki w sezonie 2014-2015. Startowało dziewięć zespołów, które rywalizację rozpoczęły w listopadzie 2014 roku, a zakończyły końcem marca br.

Kolejność miejsc: 1. Boskie Torsy Brzozów - 42 pkt., 2. Obcy Belfer Team Sanok - 38 pkt., 3. Mansard Sanok - 35 pkt., 4. Volley Izdebki - 30 pkt., 5. Błękitni Jasienica Rosielna - 27 pkt., 6. Iskra Przysietnica - 17 pkt., 7. Later Rymanów-Sieniawa 14 pkt., 8. Vivio Przyprawy Brzozów - 13 pkt., 9. Parnas Stara Wieś 0 pkt. W lidze brały udział zespoły z powiatów: brzozowskiego, sanockiego i krośnieńskiego.

W kategorii OLDBOY (30 lat i starsi) grały zespoły: Old Boys Team Haczów-Sieniawa, Mrówka Eleo-Budmax Brzozów, Błękitni Jasienica Rosielna, Jadmar Brzozów.

Równocześnie trwały rozgrywki w ramach Brzozowskiej Powiatowej Liga Piłki Halowej OLDBOY'S 2014-2015. W zawodach udział wzięło osiem zespołów.



Boskie Torsy: Piotr Kedra kapitan, Bogusław Florek, Kacper Zajac, Mateusz Antkowski, Jarosław Szpak, Sebastian Gierlach, Konrad Ryba, Jakub Lubas, Marcin Piątek, Jan Ambicki, Przemysław Podulka, kierownik - Piotr Paczkowski

„Ci, których kochamy nie umierają nigdy,
bo miłość, to nieśmiertelność”
Emily Dickinson

Pawłowi PLEŚNIAROWI

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci **MATKI**
składają

Redakcja
Brzozowskiej Gazety
Powiatowej

Starosta Brzozowski
Zygmunt Błaż
i Pracownicy Starostwa
Powiatowego w Brzozowie



Herosi: Tomasz Zakielarz, Wojciech Kozubal, Dariusz Siekaniec, Dariusz Fiolek, Bogdan Fiolek, Adam Florek, Grzegorz Wojtowicz, Maciej Bednarczyk, Radosław Witek, Grzegorz Rajchel, Robert Knap, Marek Niemiec, Paweł Bąk, Wojciech Sobolak, Sebastian Szmyd, Wojciech Niezgodzki, ks. Paweł Pelc

Ostateczna klasyfikacja: 1. Herosi.pl - 38 pkt., 2. Kings Sanok - 29 pkt., 3. Parnas Stara Wieś - 26 pkt., 4. Brzozovia Brzozów - 25 pkt., 5. KS Oldboys Blizne - 17 pkt., 6. Oldboys Humniska - 13 pkt., 7. Polikat Brzozów - 9 pkt., 8. Domix Brzozów - 6 pkt.

Zgłoszono 128 zawodników, którzy walczyli o punkty od końca listopada 2014 roku do połowy marca tego roku. - Co tydzień w piątkowe i sobotnie wieczory, przez ponad cztery miesiące, zawodnicy spotykali się na parkietach sal, wylewając litry potu podczas walki o każdy centymetr pola gry. Przychodzili, przyjeżdżali ci, którzy kochają sport, ruch, współzawodnictwo, a przede wszystkim dobrą zabawę. Ktoś kiedyś zaszczylił im tę pasję i mimo upływających lat, których nie czują, żyją nadal atmosferą spotkań, treningów. Analizowali sytuacje i rozwiązania, co się udało, jakie błędy popełnili. Rozmawiali o tym, a przede wszystkim odśrobowywali się po tygodniowej gonitwie w pracy. To wspaniała i pożyteczna zabawa ruchowa preferująca zdrowy styl życia. Aktywna forma spędzania czasu nikomu jeszcze nie zaszkodziła. Warto czasem wybrać się na halę, zwłaszcza w porze jesienno-zimowej, kiedy ruchu jest zdecydowanie mniej niż w porze letniej. Ligi powiatowe halowe gwarantują systematyczną sportową aktywność, poprawiając w ten sposób ogólną sprawność, kondycję i w konsekwencji samopoczucie. Dlatego polecam wszystkim kolejną edycję, zarówno w rozgrywkach siatkarskich, jak i piłkarskich. Tym bardziej, że ligi mają już swoją tradycję, a biorący w niej udział zawodnicy swoim zaangażowaniem z roku na rok pracują na prestiż rozgrywek. Dziękuję wszystkim za udział w tegorocznej edycji, za wysiłek włożony w poszczególnych meczach i za postawę fair-play. Do zobaczenia w kolejnej edycji 2015-2016 – powiedział Bronisław Przyczynek – Przewodniczący Powiatowego Zrzeszenia LZS w Brzozowie.

Sebastian Czech



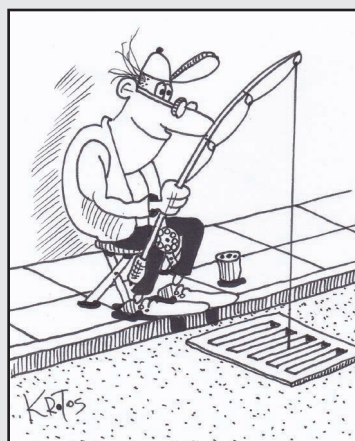
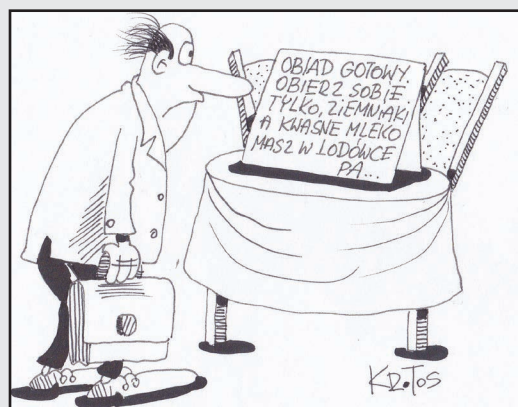
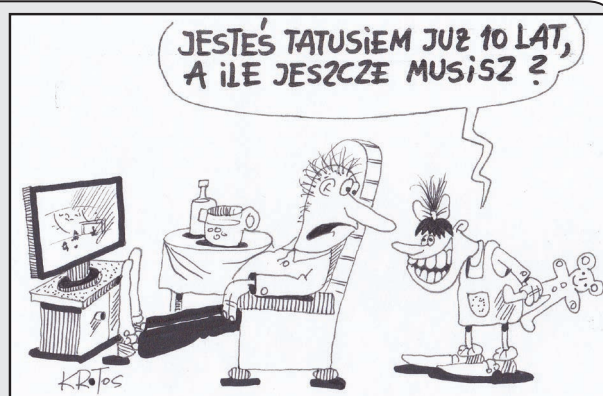
Tadeusz Krotos

Tadeusz KROTOS

- rysownik, ilustrator,
karykaturzysta

Urodził się i mieszka w Gliwicach na Śląsku. Od 1962 roku gruntował swoją wiedzę z zakresu rysunku, malarstwa i grafiki w kółkach plastycznych przy boku znanych gliwickich artystów, plastyków. Fascynuje się twórczością hiszpańskiego surrealisty Salvadore Dali. Od 1990 r. rozpoczął przygodę z malarstwem i grafiką, a od 1996 r. z rysunkiem satyrycznym. Wykonywał ilustracje do książek. Jego

rysunki prezentowane są na wystawach w kraju i za granicą.



myszki do wycierania	drewno na podłodze	na lotnisku	mania, bzik	rycerz Okragłego Stołu	czepliwe przy butach	cechuje damę	pacjentka szpitala	mała Helena	środek ołówka	łączy oko z mózgiem
walczyła w Bieszczadach		lecznica roślina		przy-smak wiewiórki					banknot stułotowy	
Nasi bratan-kowie						Hermann, prozaik				
niewielkie państwo				sto litrów						
					taboret	klub piłki z Częstochowy				
do oglądania bakterii	wariant ujęcia film.	gra z biefami		domena ortodon-ty	ptak z rodziny chruścieli			po-wierzchnia lodu	największa antylopa	białe od krowy
przechowywany w banku						paryski pałac	szpeci szkło	drużyna		
			Boldon, sprinter	piersi na płótnie	firma kosme-tyczna				chytrus z lasu	
cztery kółka	futro z jagniąt							mogą interfe-rować		
					pije za zdrowie młodych					
specjali- sta od DNA	towarzy- szy wybor- wi							bohater "Imienia Róży"		

zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy szarada.net

„Brzowska Gazeta Powiatowa”
- miesięcznik samorządu powiatowe-
go (ISSN 1642-8420).

Wydawca: Starostwo Powiatowe
w Brzowie, ul. Armii Krajowej 1,
36-200 Brzów, tel./fax 13 43-426-45.

Redakcja: ul. Sienkiewicza 2,
36-200 Brzów, tel./fax 13 43-431-65,
e-mail: bgp@powiatbrzow.pl

Skład redakcji: Magdalena
Pilawska (red. naczelnia),
Anna Kałamucka (opr. techniczne),
Dariusz Supel (opr. graficzne),
Anna Rzepka, Sebastian Czech,
Elżbieta Boroń, Halina Kościńska

Druk: HEDOM w Krośnie.

BGP w Internecie:

www.powiatbrzow.pl





PRZYRODA POWIATU W OBIEKTYWIE



OKNOPLAST
wybierz eksperta



www.oknoplast.com.pl

* Promocja oznacza dodatkowe rabaty na okna Koncept, Prolux i Platinum Evolution¹ zakupione wraz z usługą montażu w wybranych salonach sprzedaży. Szczegóły promocji w regulaminie.

FINESTRA
Partner Handlowy
Brzozów, ul. Kościuszki 21
tel. 13 434 41 22

Hotel Restauracja

1982

ALTA

Brzozów ul. 3-go Maja 70



e-mail: alta@alta.com.pl

tel: 13 43 401 66

tel: 13 43 401 69

kom: 519 344 068



www.alta.com.pl

www.facebook.com/altabrzozow